

GAZETA
wyborcza
nie ma wolności bez solidarności

wyborcza.pl

Piątek, 5 września 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 206.11003, 1

Nakład 90 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych



7 finalistów Nike 2025



biografia

Beata Gućalska

Konrad Swinarski.
Biografia ukryta



powieść

Ignacy Karpowicz

Ludzie z nieba



esej

Eliza Kącka

Wczoraj byłaś zła na zielono



esej

Kora Tea Kowalska

Patrz pod nogi. O zbieraniu rzeczy



opowiadania

Dorota Masłowska

Magiczna rana



poezja

Tomasz Różycki

Hulanki & Swawole



esej

Paweł Soltys

Sierpień

Wiersze na czas wojny, wyprawa w upalną Warszawę, biografia legendarnego reżysera. Finał Nike pokazuje bogactwo polskiej literatury > 6-7

Spotkanie Nawrockiego z Trumpem w Białym Domu

„USA z Polską na całego”

Karol Nawrocki nie zaliczył w Gabinetie Owalnym żadnej wpadki, a Donald Trump zapewnił o dalszej obecności żołnierzy USA w Polsce. Martwią tylko animozje w polityce zagranicznej między prezydentem a rządem.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z WASZYNGTONU

Nawrocki odbył w środę swoją pierwszą podróż zagraniczną w charakterze prezydenta, odwiedzając Waszyngton. Jej centralnym punktem było spotkanie z Donaldem Trumpem w Białym Domu.

Wizyta przebiegła w serdecznej atmosferze, której zresztą można się było spodziewać, bo Amerykanin poparł swojego gościa jeszcze podczas

kampanii prezydenckiej w Polsce. Spotkanie przyniosło też kilka konkretnych wniosków.

Gwarancje bezpieczeństwa dla Polski

Amerykański prezydent kilkakrotnie, w różnych słowach, sygnalizował, że Stany Zjednoczone nadal będą strzegły naszego bezpieczeństwa. Zadeklarował, że są „wielkim sojusznikiem” Polski, że „jesteśmy z Polską na całego i będziemy pomagać jej w obronie”, że amerykańscy żoł-

nierze stacjonujący w naszym kraju nigdzie się nie wybierają, a nawet „rozmieścimy ich więcej, jeśli [Polacy] będą chcieli”.

To ostatnie rzucił dość żartobliwym tonem. Natomiast na zorganizowanym po rozmowach plenarnych delegacji obu krajów briefingu dla polskich mediów Nawrocki i jego ludzie zapewniali, że już niebawem rozpoczną się konkretne rozmowy na ten temat.

Według nich z amerykańskiej strony ma je prowadzić sekretarz obrony Pete Hegseth, z polskiej – szef BBN Sławomir Cenciekiewicz. Choć nie wiadomo, jak miałyby wyglądać udział Cenciekiewicza, bo to raczej robota dla rządu, a poza tym nie ma on dostępu do informacji niejawnych.

Hegseth już podczas lutowej wizyty w Polsce, stojąc u boku szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamy-

sza, rzucił: „Naprawdę chciałbym, żeby tych żołnierzy było więcej jeszcze w Polsce”. Na razie nie przełożyło się to na konkrety.

Ostateczne decyzje o liczebności amerykańskich wojsk w Europie powinny być ogłoszone jeszcze w tym miesiącu w nowym dokumencie Global Force Posture, nad którym pracuje Pentagon. Stosunki bilateralne odgrywają tu pomniejszą rolę, o poziomie zaangażowania USA będzie decydować geopolityka: priorytety polityki USA, ich rola w NATO, a być może i... negocjacje z Rosją, którą Trump chce skłonić do zakończenia agresji na Ukrainę. Tak czy inaczej, deklaracja Trumpa to pozytywny sygnał.

Zaproszenie na szczyt G20

Trump zaprosił Polskę na przyszłoroczny szczyt G20. Zaproszenie wystosował jako gospodarz, bo

w 2026 roku elitarny klub 20 najbogatszych demokracji świata będzie obradował w Miami.

Zaproszenie jest poniekąd logiczną konsekwencją pozycji polskiej gospodarki, której wartość przekroczyła właśnie bilion dolarów, a PKB rośnie o 3,4 proc., co jest jednym z najlepszych wyników w Europie.

To, że Polska na zaproszenie liczy, podnosił już we wtorek w rozmowie z sekretarzem stanu USA Markiem Rubio szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski. Natomiast przekazanie go Nawrockiemu ma oczywiście wymiar polityczny – to prezent od ludzi Trumpa, który ma wzmocnić postrzeganie tej wizyty jako niekwestionowanego sukcesu.

Tak czy inaczej – kolejny plus. ●

• **Więcej > 4**
• **Komentarz > 2**

Reportaż

Los stada jeleni sika

Przychodzą do nas w nocy i wyjadają uprawy – mówią nam rolnicy. Dyrektor RDOŚ w Opolu o zdziczałym stadzie: – Decyzja o sposobie eliminacji jeszcze niepodjęta > 18-19



Kultura

Znów się szuka „myślóbrodni”

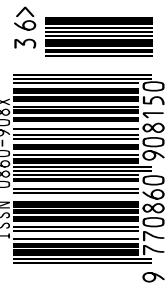
Zarządzanie ryzykiem stało się częścią polskiego DNA, a bycie pisarzem samo w sobie obciążone jest ryzykiem – mówiła Margaret Atwood > 16-17

Kraj

Zarzut: wielokrotne zgwałcenie dziecka

Wielokrotne zgwałcenie dziewięcioletki – taki zarzut przedstawi Zdzisławowi K., synowi byłego prezesa TVP, prokuratura w Toruniu. Grozi mu do 12 lat więzienia. „Wyborcza” jako pierwsza opisała tę sprawę > 8

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Spotkanie Trump - Nawrocki

Wizyta przebiegła dobrze, bo tego chcieli gospodarze

Dyplomacja to nieustanna nauka, także na błędach. To również nauka pokory.

Wielński



W Gabinetcie Ovalnym nie zawsze bywa przyjemnie. Widzieliśmy już upokarzanych w tym miejscu prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo czy prezydenta RPA Cyrila Ramaphosę.

Wobec Karola Nawrockiego Donald Trump grał jednak milego. Nie poruszał drażliwych kwestii, choć w relacjach USA i Unii Europejskiej jest ich sporo. Przez dłuższy czas koncentrował się zresztą na wewnętrznych kwestiach. Dorzucił zapewnienie, iż „myśli, że nie wycofa stacjonujących w Polsce wojsk”.

To oczywiście tylko słowa, Trump dowiódł już, że nie tylko potrafi się wycofać z tego, co powiedział, ale w ogóle ignorować wcześniejsze deklaracje. Jednak w tym napiętym dla relacji transatlantyckich czasie dobre i to.

Był też gest pod adresem majora Macieja Krakowiana, który w ubiegłym tygodniu zginął w wypadku lotniczym w Radomiu: nad Białym Domem w formacji „missing man” przeleciały amerykańskie myśliwce F-16. W ten sposób piloci oddają hołd zmarłemu koledze.

Widać było, że Karol Nawrocki w świecie dyplomacji jest dopiero na początku długiej drogi. Nie ma doświadczenia, nie ma też obycia, jeśli chodzi o międzynarodowe wizyty. W Gabinetcie Ovalnym siedział spięty i raczej wycofany. Pewność siebie w takich sytuacjach niektórym politykom przychodzi z czasem, niektórym nigdy nie udaje się przełamać. Przed polskim prezydentem jeszcze wiele prób w polityce międzynarodowej.



• Karol Nawrocki i Donald Trump FOT. REUTERS/BRIAN SNYDER

Otoczenie Nawrockiego popełni jednak poważny błąd, jeśli będzie utrzymywać prezydenta w przekonaniu, że skoro udało mu się pozytywnie zaliczyć wizytę w Waszyngtonie, to już będzie mu się udawać zawsze i wszędzie. Dyplomacja to nieustanna nauka, także na błędach. To również nauka pokory.

Andrzej Duda w ciągu 10 lat prezydentury nie zbudował sobie międzynarodowej pozycji, a po zakończeniu kadencji nie objął żadnego międzynarodowego stanowiska, choć między nim a Donaldem Trumpem była „chemia”.

Czy Nawrocki zbuduje z amerykańskim prezydentem podobną relację? Po dzisiejszym spotkaniu nie można w tej sprawie za wiele powiedzieć. Duda był jednak wobec Trumpa pokorny, wręcz służalczy, co amerykańskiemu prezydentowi wyraźnie się podobało. Z punktu widzenia interesów Polski lepsza by była życzliwa asertywność, podobna postawa, jaką wobec Trumpa okazują np. kolejni prezydenci Finlandii.

Pomyślmy, gdzie byśmy byli, gdyby prezydent i rząd w polityce zagranicznej działali razem. Gdyby między Sikorskim a Nawrockim były przepływ informacji, koordynacja i synergia. Współpracując, politycy osiągnęliby dużo więcej

Wizycie prezydenta Polski w USA towarzyszyła tromtadracja jego doradców. Usłyszeliśmy wiele wręcz chamskich polajanek pod adresem rządu dotyczących przekazanych prezydentowi instrukcji (z jego kancelarii dokument wyciekł do mediów), a także wizyty w USA szefa dyplomacji Radosława Sikorskiego, który w poniedziałek w Miami spotkał się – zresztą kolejny raz – z sekretarzem stanu Markiem Rubio.

Prosił go, by Ameryka pomogła Polsce dołączyć do zrzeszającej największe gospodarki świata Grupy G20. I faktycznie, Trump zaprosił Nawrockiego na przyszłoroczny szczyt grupy.

Jest jasne, że Pałac Prezydencki eskalował awanturę przed wyłotem do Stanów Zjednoczonych, by wywalczyć jak najwięcej samodzielności w polityce zagranicznej, w której decydujące zdanie ma rząd. Pomyślmy jednak, gdzie byśmy byli, gdyby prezydent i rząd w polityce zagranicznej działali razem. Gdyby między Sikorskim a Nawrockim były przepływ informacji, koordynacja i synergia. Współpracując, politycy osiągnęliby o wiele więcej.

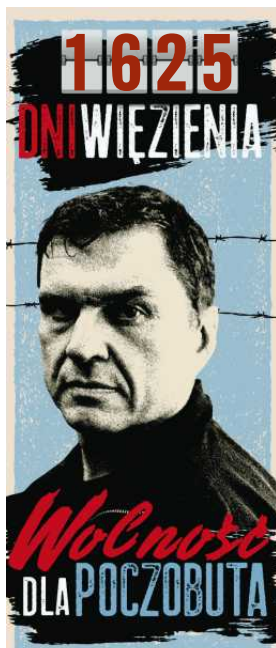
Jednak otoczenie Nawrockiego tego nie chciało. Nie tylko nie życzyło sobie, by prezydenta na lotnisku witał kierujący ambasadą, znienawidzony przez PiS Bogdan Klich, ale w ogóle do udziału w delegacji nie dopuszczono żadnego wiceministra MSZ, który zwyczajowo towarzyszy głowie państwa, by koordynować przebieg wizyty i w razie potrzeby służyć jej wiedzą.

Mam nadzieję, że gdy napięcie po pierwszej zagranicznej wizycie Karola Nawrockiego opadnie, prezydent wycofa wnioski. I przestanie wykorzystywać politykę zagraniczną do walki z rządem. Doradcy prezydenta zdają sobie sprawę z tego, że w relacjach z USA nie zawsze jest tak miło.

To, że Trump nie rozmawiał w Gabinetcie Ovalnym z Nawrockim o podatku cyfrowym na amerykańskich internetowych gigantów czy o nakładaniu na platformy społecznościowe regulacji, nie znaczy, że ten temat wkrótce nie pojawi się na polsko-amerykańskiej agendzie. Rozdzźwięk między rządem a prezydentem w kluczowych kwestiach daje zaś obcym dyplomatom możliwość rozgrywania ośrodków władzy przeciwko sobie. A to nie byłoby w interesie Polski. ●

Bartosz T. Wielński

Andrzej rysuje



Andrzej Duda jest rozchwytywany. Każdemu byłemu politykowi życzyłbym, by miał tyle propozycji. Wielu jeszcze prezydentowi Dudzie będzie zazdrościło

MARCIN MASTALEREK,
były szef Gabinetu Prezydenta RP
w „Graffiti” Polsat News

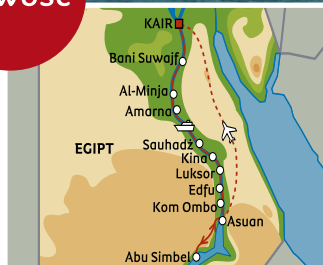
Albatros travel

Wielki rejs po Nilu

Wybierz się w dwutygodniowy, fantastyczny rejs po Nilu z Kairu aż do Asuanu i zobacz wszystkie najważniejsze zabytki starożytnego Egiptu.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Kairu. Dz. 2 Kair. Piramidy w Gizie. Dz. 3 Kair. Muzeum Egipskie i cytadela. Dz. 4 Kair – Bani Suwajf. Dz. 5 Trasa z Bani Suwajf do Al-Minya. Dz. 6 Rejs z Al-Minya do Amarna. Prywatne grobowce w Beni Hassan. Dz. 7 Amarna – Asjut. Miasto heretyckiego faraona Echnatona, Tuna el-Gebel, Hermopolis i dalsza podróż do Asjutu. Dz. 8 Rejs z Asjut do Sohag. Dz. 9 Sohag – Nag Hammadi. Wizyta w świątyni Abydos. Dz. 10 Nag Hammadi – Luksor. Świątynia w Luksorze i Świątynia Karnak. Dz. 11 Luksor – Edfu. Wycieczka do Doliny Królów i świątyni królowej Hatszepsut. Dz. 12 Edfu – Kom Ombo. Wycieczka do Świątyni Horusa. Dz. 13 Kom Ombo – Asuan. Tama Asuańska i Świątynia Izdy. Dz. 14 Asuan. Wycieczka fakultatywna do świątyni Abu Simbel. Ogród Botaniczny w Asuanie. Dz. 15 Asuan. Podróż powrotna. Dz. 16 Przyłot do Warszawy.

Nowość



Pelne wyżywienie
na statku

16 dni | Wylot z Warszawy
30/03 2026

19.998,-



4,7
z 5

Norwegia – na tropie zorzy polarnej

Zobacz jedno z najpiękniejszych miejsc norweskiego wybrzeża, gdzie czeka nas przejażdżka psim zaprzęgiem oraz rejs po Lofotach w blasku zorzy polarnej.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Bodø. Przyjazd i kolacja powitalna. Dz. 2 Bodø. Spacer po mieście, rejs statkiem linii Hurtigruten przez wąskie fiordy archipelagu Lofotów do Tromsø. Dz. 3 Przyjazd do Tromsø. Zwiedzanie miasta – Katedra Arktyczna i Muzeum Polarne. Dz. 4 Tromsø. Czas wolny lub wycieczka fakultatywna. Przejazd do Sommarøy – wieczorna wycieczka w poszukiwaniu zorzy polarnej. Dz. 5 Sommarøy. Psie zaprzęgi i zorza polarna. Dz. 6 Tromsø i podróż powrotna do domu.

6 dni | Wyloty z Warszawy 03/01, 30/01 2026

od 9.998,-



4 degustacje wina w cenie

Smaki Francji – Szampania i Burgundia

Wspaniała wyprawa szlakiem francuskich winnic, wybornej kuchni i historycznych miast przez Burgundię i Szampanię.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Paryża. Spacer po Reims i wspólna kolacja w restauracji. Dz. 2 Wizyta w Épernay i Hautvillers. Dz. 3 Reims – Troyes – Beaune. Z Szampanii do Burgundii. Zwiedzanie Troyes. Dz. 4 Gastronomiczna wędrówka po Dijon i winnicach Côte d'Or z degustacją wina. Dz. 5 Burgundia i uroczne miasto Beaune. Spacer po średniowiecznym Beaune. Dz. 6 Wizyta w miasteczku Chablis i degustacja wina, Auxerre i powrót do domu z Paryża.

6 dni | Wyloty z Warszawy 29/04, 03/06 2026

od 6.398,-



Sylwester

Dzień dobry Wietnam!

Poznaj tętniące życiem miasto Ho Chi Minh (dawny Sajgon), tunele Cu Chi, Deltę rzeki Mekong, a następnie przez 5 dni odpoczywaj na plaży w Mui Ne.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Ho Chi Minh. Dz. 2 Przyłot do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. Dz. 3 Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ho Chi Minh. Dzień wolny. Dz. 5 Ho Chi Minh City i Vinh Long w delcie rzeki Mekong. Dz. 6 Vinh Long. Wizyta na lokalnym targu i warsztaty kulinarne oraz wycieczka łodzią do wioski garncarzy. Dz. 7 Delta rzeki Mekong. Wyprawa łodzią po sieci kanałów. Dz. 8 Z Vinh Long do Mui Ne. Dz. 9-12 Mui Ne. Indywidualny wypoczynek na plaży. Dz. 13 Przejazd autokarem z Mui Ne do Ho Chi Minh. Wylot z Ho Chi Minh do Warszawy. Dz. 14 Przyłot do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 29/12 2025, 02/02 2026

od 9.998,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW25

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Po spotkaniu w Białym Domu

Przed i w trakcie wizyty Karol Nawrocki i jego ludzie wykonali szereg gestów, które miały dać przymiotnik w nos rządowi.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z WASZYNGTONU

Donald Trump potwierdził gwarancje bezpieczeństwa dla Polski i zaprosił nas na przyszłoroczny szczyt G20. Politycy PiS mówią o „wielkim sukcesie” Nawrockiego. Jakby nie biorąc pod uwagę tego, że polski prezydent miał poprzeczkę ustawioną dość nisko: przyjechał jako przedstawiciel tego samego obozu politycznego populistycznej prawicy i przywódca kraju, który w polityce obronnej ma służyć innym w Europie na wzór, bo wydaje prawie 5 proc. PKB na wojsko i kupuje amerykański sprzęt.

Na dodatek, skoro Trump zaangażował się w polską kampanię wyborczą, to mógł teraz wykorzystać moment, by chętnie się zwycięstwem jego faworyta, tak samo, jak robi to w przypadku zwycięskich kongresmenów czy gubernatorów. Znamienne, że podarował Nawrockiemu plakat z ich wspólnym zdjęciem z czasu kampanii z hasłem „You will win” (Wygrasz).

Nawrocki uniknął wpadek

Prezydent USA jest jednak nieprzewidywalnym politykiem i choć ryzyko było niskie, zawsze coś mogło pójść nie tak. Dlatego należy się cieszyć, że nie poszło.

Nawrocki uniknął wpadek i niezręcznych sytuacji, w miarę radził sobie z angielskim, chwalił relacje polsko-amerykańskie i podziękował za upamiętnienie zmarłego pilota Macieja Krakowiaka przelotem amerykańskich myśliwców nad Białym Domem. To ostatnie na pewno dodało wizycie splendoru.

Zarazem polski prezydent wydawał się raczej spięty. Trump w wielu momentach wołał rozprawić o sprawach krajowych, np. przestępczości w Chicago czy rządach Joeego Bidena, na którym tradycyjnie wieszał psy, a Nawrocki tylko się temu przysłuchiwał.



• Karol Nawrocki i Donald Trump w Białym Domu FOT. REUTERS / BRIAN SNYDER

Nie była to najważniejsza z wizyt

Spotkanie Trumpa z Nawrockim odbiło się w USA zaskakująco niewielkim echem, zważywszy na fakt, że przyjechał prezydent dużego europejskiego kraju, który graniczy z ogarniętą wojną Ukrainą i do niedawna miał ważny głos w dyskusjach o pomocy dla niej.

Owszem, amerykańskie media je odnotowały, ale ważniejsze były tematy krajowe, takie jak konferencja z udziałem ofiar przestępcy seksualnego Jeffreya Epsteina czy orzeczenie sądu, że Trump nie miał prawa zamrozić funduszy Harvardowi.

Warto zwrócić uwagę na to, kto zasiadł obok Trumpa w Oval Office z amerykańskiej strony. W odróżnieniu np. od spotkania z Wołodymyrem Zełenskim nie było wiceprezydenta J.D. Vance'a, który w tym czasie składał hold ofiarom strzelaniny w Minneapolis, ani Rubio. Miejsca obok prezydenta zajęli Pete Hegseth, sekretarz energii Chris Wright i Kelly Loeffler, kierująca Small Business Administration.

W praktyce był to czytelny sygnał: co prawda doceniamy Polskę, cieszymy się z wizyty jej prezydenta, ale nie będziemy z nim delibrować za panem o geopolitycznych dylematach, za

to jesteśmy gotowi was bronić oraz popchnąć do przodu parę spraw bilateralnych: gaz skroplony dla Europy Środkowej, elektrownie atomowe, inwestycje.

Co konkretnie ustalono – tego nie wiadomo, bo omawiano to na niejawnych obradach. Miejmy nadzieję, że żądni sukcesów ludzie Nawrockiego nie obiecali Trumpowi za dużo, zwłaszcza kosztem europejskiej jedności, i nie będą grać roli jego konia trojańskiego w UE.

Przeciąganie liny między prezydentem a rządem

Przed i w trakcie wizyty Nawrocki i jego ludzie wykonali szereg gestów, które miały dać przymiotnik w nos rządowi i pokazać, że prezydent, korzystając z sojuszu politycznego z Trumpem, chce być samodzielnym graczem w polityce zagranicznej.

Rząd nie mógł mu odpuścić. Efektem był miejscami żenujący spektakl, który – jak podkreślała w rozmowie z „Wyborczą” b. dyplomatką Mary Curtin – osłabia wizerunek Polski.

Przed podróżą Nawrockiego jego ludzie szydzili z instrukcji otrzymanych od rządu. Co gor-

sza, sprokurowali ich wyciek. W USA nie życzyli sobie, by prezydenta witał na lotnisku kierujący polską ambasadą jako chargé d'affaires Bogdan Klich. Wbrew zwyczajowej praktyce, do udziału w delegacji nie dopuszczono też żadnego wiceministra MSZ.

Podczas briefingu Nawrocki wypalił, że reprezentował „agendę polską, czego od dwóch lat nie udaje się realizować rządowi”. Z drugiej strony, pozytywne były wypowiedzi współpracowników Nawrockiego o planowanej współpracy z MON, jeśli chodzi o ustalenia z Amerykanami co do ich wojsk w Polsce.

Kiedy jednak zapytałem, czy w świetle ważnych tematów rozmów nie lepiej było jednak zabrać kogoś z MSZ, wchodzący w skład prezydenckiej grupy europoseł Adam Bielan zaatakował Donalda Tuska, wyrokując, że po wypowiedziach o Trumpie z przeszłości jest w Białym Domu persona non grata.

Trump zirytowany postawą Putina

W kilku momentach amerykański prezydent pokazał, że jest zirytowany przedłużającą się wojną w Ukrainie. Nazwał ją „najgorszą, głupią wojną”, w której ginie wielu Rosjan i Ukraińców, i przyznał, że myślał, że będzie łatwiej ją zakończyć.

W przeszłości potrafił winić za to ofiarę, czyli napadniętą Ukrainę i Zełenskiego. Od pewnego czasu próbuje jednak wywierać presję na Putina.

– Nie mam przekazu dla prezydenta Putina, on wie, jakie jest moje stanowisko. Tak czy inaczej, podejmie decyzję. I w zależności od tego, jaka będzie, będziemy bardzo zadowoleni albo niezadowoleni z tego, i zobaczycie, że pewne rzeczy się wtedy wydarzą – zapowiedział w Gabinetie Ovalnym.

W Kapitolu leży projekt znaczącego wzmocnienia sankcji wobec Rosji. Możliwe byłoby też zwiększenie dostaw amerykańskiej broni dla Ukrainy, choć raczej z finansowaniem przez Europejczyków. Trump nie ogłosił na razie niczego takiego, ale kolejny raz zasygnalizował, że tego nie wyklucza. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34392702



Czytanie łączy. Warmia i Mazury pokazują, jak to robić inaczej

Wojewódzki Program Rozwoju Czytelnictwa to pierwsza tego typu inicjatywa w Polsce, którą realizuje Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie na zlecenie samorządu województwa warmińsko-mazurskiego. Dzięki niej idea czytelnictwa z powodzeniem wyszła poza mury bibliotek.

Wojewódzki Program Rozwoju Czytelnictwa pokazuje, że książka może być inspiracją do budowania więzi społecznych i impulsem do aktywności obywatelskiej. Wyjście z literaturą poza mury bibliotek sprawia, że czytanie staje się częścią codzienności, a War-



Maria Bąkowska, członkini zarządu województwa warmińsko-mazurskiego

mia i Mazury to miejsce, w którym kultura naprawdę jest dla wszystkich. – W ramach akcji „Książka na receptę” zaangażowaliśmy do współpracy 18 placówek medycznych z regionu, do których dostarczyliśmy ponad 3000 książek dla najmłodszych pacjentów – mówi Maria Bąkowska, członkini zarządu województwa warmińsko-mazurskiego. – Środowisko medyczne okazało się być cennym partnerem w upowszechnianiu idei czytelnictwa, bowiem włączyło się do szerzenia wiedzy o korzyściach z czytania. W ramach promocji czytelnictwa wśród mężczyzn powstała akcja „Tata Też Czyta”. Do zabawy terenowej z książką „Zagraj z Tatą” przystąpiło w Olsztynie 120 ro-

dziców, w tym wielu pierwszy raz odwiedziło bibliotekę. Podobnie przebiegały akcje w bibliotekach partnerskich, które przystąpiły do WPRCz. Odbłyły się także szkolenia dla ponad 300 bibliotekarzy, zmieniając ich podejście do wyzwania współczesności.

Książka coraz częściej towarzyszy mieszkańcom Warmii i Mazur także w innych przestrzeniach życia społecznego. Czytanie natomiast buduje świadome, aktywne społeczeństwo obywatelskie. To inwestycja w rozwój, demokrację i jakość życia w regionie.



REKLAMA

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM
DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM

BEZALKOHOLOWI
ZWYCIĘZCY CHMIELAKÓW



Nike 2025

Oto finałowa siódemka

Wiersze na czas wojny, wyprawa w upalną Warszawę, esej o rzeczach, imponująca biografia legendarnego reżysera. Finał „Nike” pokazuje bogactwo polskiej literatury.

Wojciech Szot

29. edycja Nagrody Literackiej „Nike” rozpoczęła się w czerwcu, gdy poznaliśmy 20 nominowanych tytułów. Już wtedy widać było, że jury doceniło książki bardzo różnorodne – od esejów przez poezję, reportaże, biografie po powieści.

Finałowa siódemka pokazuje, że polska literatura ma wiele odcieni. Kto zdobędzie nagrodę? Dowiemy się 5 października podczas gali w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Wraz z ogłoszeniem finałowej siódemki rozpoczyna się Plebiscyt Nike Czytelników 2025.

Książki – finalistki



Beata Guczalska

Konrad Swinarski. Biografia ukryta

wyd. Wydawnictwo Literackie, Kraków

BIOGRAFIA. „Irmgarda Swinarska złożyła wniosek o niemiecką kennkartę już jesienią 1939 roku. Urodzona na pograniczu polsko-niemieckim Irmgarda Liczbińska miała ojca Polaka i matkę Niemkę. Od początku lat 20. była polską obywatelką. Później – żoną polskiego oficera. Jej dzieci do wybuchu wojny chodziły do polskich szkół. „Z zewnętrznego, formalnego punktu widzenia była Polką” – pisze Beata Guczalska w imponującej biografii syna Irmgardy, wybitnego reżysera Konrada Swinarskiego.

Polska obywatelka Irmgarda Swinarska we wrześniu 1939 roku postanowiła, że będzie Niemką. Zaraz po tym wydarzeniu przejęła firmę żydowskiego przedsiębiorcy. Skład piwa okocimskiego i wytwórnia wody sodowej i lemoniady Szymona Mehl jeszcze przed chwilą prowadził Jozue, być może syn założyciela firmy. Przejęcie firmy – jak pisze Guczalska – nie było „absolut-

ną życiową koniecznością”, bo administracja niemiecka nie przestała wypłacać rent wdowom po polskich oficerach. Karol Swinarski zmarł w 1935 roku, zostawił Irmgardę z dwójką synów. Henryk – syn bohatera odznaczonego Virtuti Militari – wstąpił ochotniczo do Waffen SS. Ciężko ranny, zmarł w marcu 1945 roku.

Jego brat, Konrad za kilkanaście lat zadebiutuje w teatrze. Zostanie legendą, przez dekady najbardziej rozpoznawalnym polskim reżyserem teatralnym na świecie. I nigdy w pełni nie opowie historii swojej rodziny. Będzie ukrywał przeszłość, ale i teraźniejszość. Jego tożsamość seksualna była tajemnicą poliszynela, a doskonała znajomość niemieckiego i zagraniczne sukcesy sprawią, że dla wielu „będzie podejrzany”.

Beata Guczalska wykonała imponującą pracę dokumentacyjną i reporterską. Stara się zrozumieć swojego bohatera, podsuwa nam tropy, odsłania tajemnice i prowadzi nas przez życie artysty „z upiorami w tle”, jak zatytułowała jeden z rozdziałów. To monumentalne opus magnum.



Ignacy Karpowicz

Ludzie z nieba

wyd. Wydawnictwo Literackie, Kraków

POWIEŚĆ. Zaczynamy na północy Europy, gdzie „od niepamiętnych czasów trwał starożytny lud Saami”. Przewodząca mu Matka Twarzy umiera. Na śmiertelnym łożu przekazuje prorocstwo swojej najlepszej uczennicy. Oto „niedźwiedzie polarne będą polować na renifery i Saami. Niebo zapłonie czerwienią, gdy Słońce stanie u szczytu swej wiecznej podróży”, a na ziemię spadnie smok, z którego ciała wypłyną istoty. „Nie będą mówić w człowieczym języku”. Czy przepowiednia się sprawdzi? Co stanie się z uczennicą?

Na poznanie odpowiedzi przyjdzie nam chwilę poczekać, bo oto przenosimy się w wojenny czas, w sam środek głodowego marszu podczas I wojny światowej. Ale i tutaj nie zagrzejemy miejsca. Powieść roz-

FOT. MATELUSZ SKWARZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL (5), DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL (3)

Nagroda Literacka „Nike”

• **Organizator:** Fundacja Nagrody Literackiej Nike
• **Współorganizator:** „Gazeta Wyborcza”
• **Współorganizator gali:** Telewizja Polska
• **Mecenasi strategiczni:** Fundacja Roberta Dobrzyckiego, Panattoni
• **Mecenas:** Orlen
• **Partner główny:** Totalizator Sportowy
• **Partner wydawniczy:** Grupa Agora



pocznie się nowo, gdy w wojennym lazarecie pewien mężczyzna usłyszy głos: „Panie Andrieju, jak ma pan na imię”? A jednak to nie Andriej, a Franciszek. Na kolejnych stronach poznajemy – niepozabawioną homoerotycznego wątku – historię przyjaźni bohatera z rosyjskim pilotem, Andriejem. Jednak gdy tylko czytelnik oswoi się z tą historią, Karpowicz zaczyna opowiadać od nowa. Opowieść się dopełnia, a całość to jedna z najciekawszych polskich powieści ostatnich lat.

„Ludzie z nieba” to szkatułkowa opowieść, w której – jak pisał Przemysław Czapliński – mit „przechodzi w kresową opowieść rodzinną, potem w historię wojenną, z której wylania się wątek miłosny”. To powieść brawurowa, pełna błyskotliwych zdań i poruszających scen, od której trudno się oderwać.

Ignacy Karpowicz już po raz piąty znalazł się w finale Nagrody Literackiej „Nike”. W 2014 roku jego „Ości” zwyciężyły w plebiscycie czytelników „Wyborczej”.



Eliza Kącka

Wczoraj byłeś zła na zielono

wyd. Karakter, Kraków

ESEJ. „Istnieją sposoby myślenia, których jeszcze nie znamy”. Te słowa Susan Sontag są mottem poruszającej książki krytyczki literackiej Elizy Kąckiej. Na pierwszy plan „Wczoraj byłeś zła na zielono” wysuwa się opowieść o relacji matki z dzieckiem – neuronietypową dziewczyną, która urodziła się, „by wymknąć się poradnikom”. Ruda – bo pod takim imieniem występuje w książce córka autorki – ustanawia własne prawa w świecie, w którym prawa już dawno wymyślono, skodyfikowano i przeniesiono do literatury. Autorka opisuje kolejne etapy wspólnego życia, w których bywa częściej gorzej niż lepiej.

Jesteśmy w Lidzbarku Warmińskim i wędrujemy po podwórzach, obserwując „sznureczki rytuałów” Rudej. Towarzyszymy matce, która niczym z Grochowiaka pisze o sobie: „stałam się jeźdźcem wózka, wyczynówką spacerów”. Idziemy

na balkon, śledząc – w literacko mistrzowskim fragmencie – sposoby poruszania się Rudej. I ciągle – razem z autorką – zadajemy sobie pytanie: „Która chodzi swobodnie – a która jest związana?”

To zapis wstrząsający, zwłaszcza we fragmentach, gdy autorka opisuje reakcje społeczeństwa na dwie dziwne postacie – córkę broniącą dostępu do swojego świata i matkę, która próbuje pogodzić osobność z tym, że po prostu czasem trzeba założyć zimową kurtkę. Rozdziały zatytułowane „Rzeczy, które usłyszałam jako matka” są zarówno porażającym portretem nas samych, jak i wspólnym literackim holdem dla Marcina Wichy.

To także próba przyjrzenia się językowi – w jaki sposób potrafi on oddać sposoby zachowania się Rudej, czy pozwala autorce i matce nadążać, czy jednak powstrzymuje, osacza i nie pozwala na ekspresję? To książka, która ma szwung, własny język i wyjątkowy, niepodrabialny sposób opowiadania o świecie. Kącka napisała książkę, która daje nadzieję na to, że język potrafi budować platformy łączące nasze, czasem bardzo odrębne, światy. Tylko trzeba się naprawdę napracować.

Eliza Kącka jest literaturoznawczynią związaną z Uniwersytetem Warszawskim. Zasiadała w jury Nagrody Literackiej m.st. Warszawy i jest członkinią kapituły Nagrody Literackiej Gdynia. Jest autorką kilku zbiorów prozatorskich miniatur i redaktorką m.in. poezji Marii Konopnickiej czy Anny Świrszczyńskiej. To jej pierwsza nominacja i finał Nagrody Literackiej „Nike”.



Kora Tea Kowalska

Patrz pod nogi. O zbieraniu rzeczy

wyd. Karakter, Kraków

ESEJ. Zawładnęły nami przedmioty. Jeszcze nigdy nie było ich tak wielu. Otaczamy się nowinkami – od maszyn wyręczających nas w gotowaniu, po ubrania ze sklepów typu „fast fashion”. Są jednak wśród nas tacy, co cenią sobie przedmioty starsze, wygrzebane ze śmietnika, wykopane z zie-

Nike 2025

mi. Właśnie w ziemi – jak pisze Kora Tea Kowalska, kulturoznawczyni, archeolożka i kolekcjonerka – „wszystko się zaczyna”.

„Patrz pod nogi” ma podtytuł „O zbieraniu rzeczy”. Ale na rozmowie o zbieraniu ten wybitny esej nie poprzestaje. Kowalska wciąga nas do swojego świata, w którym artefakty z bliższej i dalszej przeszłości zyskują nowe życie, choćby w autorskich asamblażach, które ilustrują „Patrz pod nogi”. Kowalska opowiada o przedmiotach wykopywanych z gdańskiej ziemi – często kłopotliwych, bo co zrobić z kryształową szklanką wykonaną w czeskim zakładzie w 1938 roku. To ładny przedmiot, „dobrze leży w dłoni i sprawia wrażenie drogiego”. Uważne spojrzenie wypatrzy jednak napis „Ein Volk, ein Reich...”. „Czasami lepiej nie wyteżać wzroku”, pisze Kowalska.

To też książka o rodzinnym Gdańsku, w którego ziemi – a czasem i piasku z piaskownicy – tkwią artefakty z bardzo różnych przeszłości.

Kowalska w tym brawurowym eseju przedstawia różne oblicza zbieractwa i kolekcjonerstwa, opisuje to, jak traktujemy przeszłość i jakie znaczenia nadajemy dawnym przedmiotom. Jest wobec nich czuła, choć to czułość – szczęśliwie – pozbawiona nostalgii. Wykopane z ziemi „gównielodka” mogą być początkiem historii, a nie jej końcem. Kowalska docenia odłamki, fragmenty, kawałki przedmiotów. I podejmuje się refleksji nad ich przeszłością i naszą z nią relacją. Finalnie to najwyższej próby traktat o istocie rzeczy. Czyli o całym świecie.

Korę Teę Kowalską mogą Państwo znać jako ekspertkę z programu „Łowcy Skarbów”. „Patrz pod nogi” to jej debiutancka książka.



Dorota Masłowska

Magiczna rana

wyd. Karakter, Kraków

OPOWIADANIA. Każda nowa książka Masłowskiej jest wydarzeniem. Pozycja, jaką przez lata wypracowała autorka, sprawia też, że oczekiwania czytelników i krytyki są zawsze wysokie. W „Magicznej ranie” Masłowska pogrywa z nimi, sięgając po repertuar już dobrze zapoznany z jej poprzednich dzieł, a jednocześnie nie oferuje żadnej zamykającej czy podsumowującej „refleksji o naszej rzeczywistości”. Ten zbiór opowiadań, które w przekorny sposób się zaciebiają (sprawiając, że czasem pisze się o „Magicznej ranie” jako o powieści), jest raczej raportem z nieuchwytności światów, w których przebywamy.

W drugim opowiadaniu tomu „Rękopisie znalezionym w butelce po fannie” przyglądamy się, jak w hotelu, gdzie „w licznych uszkodzeniach sprzętów i zabrudzeniach ścian, zaniechaniu jakichkolwiek napraw przejawiał się popęd śmierci”, spotyka się dwójka kochanków. Ich miłość kontrastuje z wydarzeniami na zewnątrz, gdzie trwają Dni Otwarte Multipleksu, na które zjechali zaproszeni przez władze miejskie influencerzy. Z tej okazji „miejsca, gdzie fundamenty obozu koncentracyjnego układały się w nazbyt oczywiste kształty i zarysy, wyłożono grubo trawnikiem z rolki”.

Masłowska, jak pisał Piotr Sadzik w „Dwutygodniku”, „podszeptuje nam, że żyjemy w spełnionej dystopii, w październikowym Black Mirror dyskontowego kapitalizmu, który wśród milionów swo-

ich promocji dorzucą zgrzewkę śmiechu gratis". Czająca się w tej książce apokalipsa okaże się naszą codziennością będącą jak rana, która się nie goi. „Zakłęte w niej cierpienie ciągle się odnawia, pobudzając i przynosząc nieskończone korzyści”. Umościłmy się w katastrofie, zdaje się mówić Masłowska.

Tym razem Masłowska oferuje też coś jeszcze – wzmacnia i tak zawsze obecny u niej surrealizm, sprawiając, że opowiada zebrane w „Otwartej ranie” nie dają się uchwycić chętnym do powiedzenia, „co autorka miała na myśli”. W efekcie powstala książka, która rezonuje z każdym z nas – można ją odrzucić, ale można też się zachwycić.

Dorota Masłowska zadebiutowała w 2003 roku powieścią „Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną”, która stała się literacką sensacją. Za „Wojnę...” otrzymała Nike Czytelników „Wyborczej”, zaś jury w 2006 roku przyznało jej Nike za „Pawia królowej”. To szósta nominacja i trzeci finał tej nagrody dla Doroty Masłowskiej.



Tomasz Różycki

Hulanki & Swawole

wyd. a5, Kraków

POEZJA. Tom poezji Tomasza Różyckiego to udana próba zmierzenia się z wielością naszych okolowojoennych światów. Zza kontuaru berlińskiego baru Hulanki & Swawole podmiot liryczny przygląda się rzeczywistości, w której każda sekunda przynosi nowe obrazy. Obrazy wojny w Ukrainie rywalizują z doniesieniami o polityce, wiadomościami z życia celebrytów i prognozą pogody. I tylko poezja może przywrócić sprawom właściwą hierarchię.

„Nie potrafiłem wciąż napisać wiersza, / o który prosili mnie przyjaciele, / wysy-
lałem im rzeczy solidniejsze, / hełm lub
kułoodporną kamizelkę” – pisze Różycki
w wierszu „Pęka owoc”. Ale przyjaciele
prosilili też o słowa, „jakby to one mia-
ły zdecydować, / co pozostanie z naszych
marnych czasów”. Różycki nie dokumen-
tuje wojny, nie rozpacza nad własną nie-
mocą, ale pokazuje świat, w którym wciąż
jest miejsce na przyjaźń, miłość oraz lektu-
rę hinduskich мудрцов. Jakby na przekór
czasom i wymogom wobec poezji, opisy-
wanie uporu świata, w którym wciąż ptaki
wyspiewują swoje melodie, staje się najwa-
żniejszym poetyckim zadaniem. „Ponieważ
jutro możemy być martwi, / dziś zróbmy
zły rzeczy, dla których warto / żyć”, pisze
w „Jest obrotem”.

Jednak każdy z zebranych w „Hulan-
kach...” wierszy to utwór wojenny. Ka-
żdy świadomy tego, że nie tak daleko giną
niewinni, bezbronni ludzie. Różycki nie
waha się sięgać po patos, nazywać rzeczy
po imieniu, a nawet grzmieć. Spłatanie gro-
zy świata z jego pięknem stanowi o wyjąt-
kowej wartości tej poezji.

Tomasz Różycki zadebiutował w 1997 roku, a w 2004 napisał dzieło, które czasem wskakuje na listy lektur, czyli poemat „Dwanaście stacji”. Jest też twórcą doskonale przyjętej powieści „Ręka pszczołarza” oraz intrygujących esejów. Lista nagród i nominacji otrzymanych przez Różyckiego jest imponująca. Dwie nominacje do „Gdyni”, Nagroda im. Wisławy Szymborskiej (i dwie nominacje), Nagroda Literacka m.st. Warszawy i cztery nomi-

nacje do Nagrody Literackiej „Nike” świadczą o tym, że mamy do czynienia z poetą, który potrafi powiedzieć o naszym świecie coś więcej niż inni.



Paweł Sołtys

Sierpień

wyd. Czarne, Wołowiec

ESEJ. Chyba nie ma literatury, dla której sierpień byłby tak ważny, jak ta nasza, polska. To miesiąc – jak pisał Schulz – odprowadzający „swoją wielką, pogańską orgię”, w którym – sięgnijmy do Grochowiaka – „lato kurzawą stodołąną cierpień”. W Warszawie sierpień zaczyna się dźwiękiem syren, trwa w zapachu asfaltu i kończy się korkami wracających z miast o bardziej urlopowej aurze. Tylko pisarz o wielkich umiejętnościach może soltyzować się z polskim sierpniem. Paweł Soltys swoim „Sierpniem” potwierdził, że należy do największych polskich pisarzy.

„Przekornie uwieczniony w dziś” Paweł Soltys stworzył dzieło, które wymyka się klasyfikacjom. To włóczęgowski esej, w którym fikcja miesza się z realnością, a rodzinna historia z blagą. Idący zakamarkami Warszawy Soltys stworzył wspaniałą odę

Nagroda Literacka „Nike”

- Nagroda przyznawana jest od 1997 roku za najlepszą książkę wydaną w roku poprzednim. Do „Nike” mogą być zgłaszane książki reprezentujące wszystkie gatunki literackie. Nie można zgłaszać książek napisanych przez więcej niż jedną osobę. Nie można też przyznać nagrody pośmiertnie, podzielić na kilku zwycięzców ani też nie przyznać.
- W jury Nagrody Literackiej „Nike” 2025 zasiadają: Anna Arno, Witold Bereś, Bogdan Biały, Andrzej Brzeziecki, Justyna Jaworska (przewodnicząca), Zbigniew Mentzel, Radosław Romaniuk, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska i Krzysztof Siwczyk.
- W ubiegłym roku Nagrodę Literacką „Nike” – za tom poezji „Raptularz” – otrzymała Urszula Koziół. W plebiscycie czytelników „Wyborczej” tryumfował Michał Witkowski i jego „Wiara. Autobiografia”. ●

Plebiscyt Nike Czytelników „Wyborczej”

- | | | | |
|--|--|--|--|
| <p>• Z finałowej siódemki Nike najważniejszą książkę wybierają też czytelnicy i czytelniczki. Plebiscyt Nike Czytelników „Wyborczej” to – jak mówiła w 2020 roku Joanna Gierak-Onoszko, laureatka tego wyróżnienia za reportaż „27 śmierci Toby’ego Obeda”, „nagroda</p> | <p>najdroższa sercu wszystkich autorów i autorek”, „ trampolina do sukcesu”. Dla kogo w tym roku Nike Czytelników stanie się trampoliną do sukcesu?</p> <p>Oddaj głos w naszym plebiscycie. Przy głosowaniu możesz (ale nie musisz) wziąć też udział w konkursie na recenzję</p> | <p>jednej z książek-finałówek. Nagrodą jest voucher na wycieczkę (o wartości 5 tys. zł) do wykorzystania do końca 31.12.2025 roku.</p> <p>Laureata bądź laureatkę Nike Czytelników ogłosimy 4 października w „Gazecie Wyborczej” i na Wyborcza.pl. A zwycięzcę</p> | <p>konkursu na recenzję przedstawimy podczas uroczystej gali 5 października 2025 r. Fragmenty recenzji ukazać się w „Wyborczej” dzień później.</p> <p>Na wasze głosy i recenzje-uzasadnienia czekamy do wtorku 30 września 2025 r. do godz. 23.59. ●</p> |
|--|--|--|--|

OGŁOSZENIE

Kraj/34392121



Syn Jacka Kurskiego usłyszy zarzut zgwałcenia dziecka

Wielokrotne zgwałcenie dziewięciolatki – taki zarzut przedstawi Zdzisławowi K., synowi byłego prezesa TVP, prokuratura w Toruniu. Grozi mu do 12 lat więzienia. „Wyborcza” jako pierwsza opisała tę sprawę.

Piotr Głuchowski, Tomasz Jakubowski

Podejrzany został już wezwany na wrześniowe przesłuchanie, podczas którego będzie mógł odnieść się do zarzutów. Poza samymi gwałtami jest w nich jeszcze „doprowadzenie podstępem i przemocą do innych czynności seksualnych”. Wedle śledczych do przestępstw dochodziło w leśniczówce rodziny Kurskich na Warmii w roku 2009 i później. Poszkodowana Magda Nowakowska miała wtedy dziewięć lat, Zdzisław K. – osiemnaście. Obecnie grozi mu 12 lat więzienia.

Dlaczego finał sprawy nadchodzi dopiero teraz? Gdańska Prokuratura Okręgowa, która dekadę temu przejęła sprawę z Warmii, za rządów PiS dwukrotnie ją umorzyła. Gdy w 2020 roku opisaliśmy skandal w tekście „Koszmar Magdy w leśniczówce”, poszkodowana złożyła kolejne zawiadomienie. Śledczy znów schowali je szuflady, bo „śledztwo już się odbyło”.

Wewnętrzne dochodzenie Prokuratury Regionalnej w Gdańsku, które ruszyło po zmianie władzy w 2023 roku, wykazało jednak, że zarówno wcześniejsze umorzenia, jak i odmowa podjęcia sprawy na nowo po reportażu w „Wyborczej”, były niezasadne.

Audytorzy zarzucili dwóm prokuratorom z gdańskiej „okręgówki” – Grażynie Wawryniuk i jej szefowej Teresie Rutkowskiej-Szmydyńskiej – między innymi oddalanie prawidłowo złożonych wniosków dowodowych, pomijanie niekorzystnych dla Zdzisława K. dowodów oraz manipulowanie konkluzjami biegłego, który uznał Magdę za wiarygodną. W efekcie Wawryniuk przeszła w stan spoczynku, a jej przełożona, która po gdańskim umorzeniu sprawy Zdzisława awansowała do Prokuratury Krajowej – na długotrwałe zwolnienie lekarskie.

Jednocześnie śledztwo zostało przekazane Prokuraturze Okręgowej w Toruniu.

Magdalena: Leżałam sparaliżowana

Krzywdę Magdy Nowakowskiej nagłośniliśmy z Żanetą Gotowską, gdy skontaktował się z nami ojciec dziewczyny – Lucjan, działacz PiS, który przed 15 laty był asystentem ówczesnego eurodeputowanego Jacka Kurskiego. Nowakowscy i Kurscy przyjaźnili się również prywatnie. Rodzice Magdy wykupili część należącą w większości do rodziców Zdzisława leśniczówki w miejscowości Danielino w powiecie sztumskim.

W ciągu trzech kolejnych wakacji (2009–2012) mała Magda i dorosły już Zdzisław spędzali wieczory na poddaszu. Wypoczywający na parterze rodzice obojga sądzili, że dzieci grają w planszówki.

Magdalena: – Faktycznie Zdzisław wkładał mi członka w każdą dziurę: w pupę, w pochwę, w usta... aż się nasycił. Leżałam sparaliżowana.

Nastoletnia Magda nie mając odwagi, by opowiedzieć o gwałtach, zaczęła się kaleczyć. Według późniejszej opinii psychologicznej „zachowania autoagresywne trwały od 2014 do 30 stycznia 2015”, gdy rodzice umieścili córkę w szpitalu psychiatrycznym.

Szczegóły dramatu na poddaszu Magda zdradziła dopiero latem 2015 r. podczas terapii. Terapeuci zawiadomili sąd rodzinny w Gdańsku i mamę dziewczyny, która złożyła doniesienie w Prokuraturze Rejonowej Gdańsk-Wrzeszcz. Ta

• **Zdaniem Jacka Kurskiego (na zdjęciu) działania prokuratury to efekt tego, że Donald Tusk „dyszy sadystyczną żądzą zemsty i niepohamowaną wolą odwetu wobec przeciwników politycznych”**

FOT. MARCIN KUCEWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

przekazała sprawę – wedle właściwości miejscowej – do Kwidzyna, któremu podlega powiat sztumski. Tamtejsi prokuratorzy, gdy zorientowali się, że dotyczy ona syna właśnie powołanego prezesa rządowej telewizji, oddali ją jako „trudną” trójmiejskiej Prokuraturze Okręgowej. Ta przesłuchiwała... Jacka Kurskiego, który stwierdził, że syn jest ofiarą prowokacji Lucjana Nowakowskiego w ramach zemsty za zwolnienie z funkcji asystenta. Zdzisław zaprzeczył, by molestował Magdę. Jak stwierdził, „nigdy nawet nie przebywał z nią sam na sam”.

Z akt gdańskiej prokuratury: „(...) niewątpliwie złożone przez [podejrzanego] Zdzisława Kurskiego zeznania pozostają w sprzeczności z zeznaniami innych świadków (...). Nie daje to jednak podstaw do przyjęcia, że podejmował wobec [poszkodowanej] zarzucane czynności o charakterze seksualnym”.

Z tą konkluzją i stwierdzeniem, że zeznania Magdaleny są miejscami „niespójne” – bo wskazywała różne lokalizacje pokoju, gdzie dochodziło do przestępstw – pierwsze śledztwo zostało umorzone z początkiem sierpnia 2017 r.

W tym samym roku Nowakowska próbowała popełnić samobójstwo, a jej rodzice złożyli zażalenie na umorzenie śledztwa. W czerwcu 2018 r. sąd w Kwidzynie nakazał wznowić postępowanie, gdyż „wnikliwa analiza materiału dowodowego winna prowadzić do sporządzenia aktu oskarżenia”. Sędzia Anna Zientarska w uzasadnieniu: „Rację ma skarżący, że Prokuratura Okręgowa w Gdańsku dość wybiórczo podeszła do dowodów zebranych w postępowaniu, [tymczasem] pokrzywdzonej nie można zarzucić skłonności do kłamstwa, [a zatem] w przekonaniu sądu, decyzja o umorzeniu jest przedwczesna”.

Gdańska prokuratura okręgowa musiała wznowić śledztwo. Przesłuchiwany znów Jacek Kurski przedstawił nową narrację: jego były asystent stara się o posadę wiceprezesa Lotosu i gra rzekomą krzywdą córki, by otrzymać stanowisko. Lucjan Nowakowski zaprzeczył; zeznał też, że latem 2019 r. na warszawskiej uroczystości wmurowania kamienia pod pomnik byłego premiera Jana Olszewskiego prezes TVP podszedł doń z żądaniem wycofania zawiadomienia o przestępstwie. Fakt rozmowy potwierdził nam niezależny świadek obecny na imprezie – architekt Cezary Alka.



Dlaczego finał sprawy nadchodzi dopiero teraz? Gdańska Prokuratura Okręgowa, która dekadę temu przejęła sprawę z Warmii, za rządów PiS dwukrotnie ją umorzyła

Poproszony przez prokuraturę o nową opinię biegły psycholog orzekł tymczasem zadowalającą wiarygodność wspomnień Magdy („w relacji pokrzywdzonej nie doszło do celowego zafałszowania rzeczywistości”). Mimo to prokurator Wawryniuk znów umorzyła dochodzenie, nawet nie przesłuchując pokrzywdzonej.

Magda: – Po drugim umorzeniu straciłam wiarę, że cokolwiek się zmieni. Do końca życia już będę na lekach i pod opieką psychiatrów.

Jakby tej krzywdy było mało, Zdzisław K. wytoczył Magdzie (i „Wyborczej”) dwa procesy cywilne o zniesławienie. W jednej ze spraw zapadł już prawomocny wyrok oddalający powództwo, druga wciąż trwa.

Znalazł się odważny prokurator

Przełom w sprawie Zdzisława K. nastąpił dopiero wtedy, gdy PiS oddał władzę.

– W Polsce nie może być świętych krów. Jeśli jest coś naprawdę świętego w Polsce, to są dzieci – oświadczył w 2024 r. premier Donald Tusk. – Zwracam się do pana ministra Adama Bodnara, też jako prokuratora generalnego, o przedstawienie informacji (...) w jaki sposób będziemy dochodzili sprawiedliwości [w kwestii] przemocy seksualnej wobec dziewczynki, która to przemoc trwała latami. I tylko dlatego, że sprawcą był syn prominentnego polityka PiS, prokuratura, zamiast ścigać obwinianego o te czyny, robiła wszystko, by uniknąć sprawiedliwości.

– Polskim premierem jest świr – odpowiedział Tuskowi Jacek Kurski. – On dyszy sadystyczną żądzą zemsty i niepohamowaną wolą odwetu wobec przeciwników politycznych. Teraz szuka prokuratora, który się zeszmaci i wykona zlecenie polityczne postawienia w tej sprawie zarzutów.

Prokurator się znalazł, choć rzeczniczka toruńskiej „okręgówki” Izabela Oliver nie zdradza jego nazwiska.

Magda: – Dopiero, gdy Toruń przejął sprawę, poczułam, że coś się faktycznie może zmienić. Zostałam przesłuchana po raz pierwszy od 2015 roku. Nareszcie. Opowiedziałam o wszystkim ze szczegółami.

Zeznania ponownie zostały uznane przez biegłych za wiarygodne. Decyzja o przedstawieniu zarzutów Zdzisławowi K. zapadła na początku miesiąca. Jego przesłuchanie zaplanowane jest jeszcze na wrzesień. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394561

Serdeczne wyrazy współczucia dla

**Prof. Iwony Gorczy-Głowackiej
i całej Rodziny**

z powodu niewysłowionej straty

składa

Zarząd i past-Prezesi Sekcji Farmakoterapii Sercowo-Naczyniowej PTK



Czekając na odpolitycznienia resortu zdrowia

Odpolitycznienie Ministerstwa Zdrowia miało nastąpić kilka dni po rekonstrukcji rządu, ale koalicjanci wciąż naciskają na pozostanie ich wiceministrów.

Judyta Watoła

Kiedy 24 lipca premier Donald Tusk przedstawiał nową minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę, zapowiedział, że w ciągu kilku dni resort zostanie całkowicie odpolityczniony. – Dostała [nowa minister] ode mnie zapewnienie, i także koalicjanci dostali zapewnienie, że w najbliższych dniach ten resort przejdzie w ręce wyłącznie fachowców od zarządzania całym systemem ochrony zdrowia. I jedynym celem będzie nie poprawa sytuacji lekarzy, tylko poprawa sytuacji pacjentów – powiedział premier. „Odpolitycznienie” zostało momentalnie odebrane jako zapowiedź odwołania wiceministrów wskazanych przez partię koalicyjną: Marka Kosa z PSL, Urszuli Demkow z Polski 2050 i Wojciecha Koniecznego z Lewicy.

Demkow, Kos i Konieczny źle odebrali słowa premiera, bo uważają się za profesjonalistów: z zawodu są lekarzami.

Wiceministrowie „niepewni dnia ani godziny”
Zapytaliśmy rzecznika rządu Adama Szlapkę, czy premier nadal planuje całkowite odpolitycznienie Ministerstwa Zdrowia. Jeśli tak, to kiedy miałyby ono nastąpić? Nie odpowiedział. Ale we wtorek na posiedzeniu rządu premier miał wyrazić swoje zniecierpliwienie oporem koalicjantów wobec planów „odchudzenia” rządu przez odwołanie części wiceministrów, nie tylko w resorcie zdrowia, i zapowiedzieć, że zajmie się tym sam. W resorcie coraz głośniejszą mowa się za to o tym, że po zwolnieniu Marty Maciążek ze stanowiska dyrektora

generalnej Ministerstwa Zdrowia posadę ma stracić także inna zaufana współpracowniczka poprzedniej minister Izabeli Leszczyny – Agnieszka Sanojca, dyrektor biura minister. Kiedy 24 lipca Leszczyna żegnała się z pracownikami resortu, zapowiedziała w ich obecności, że Sanojca i Maciążek zostaną na stanowiskach, bo „są tak fachowe i wspaniałe, że mają tak bogate doświadczenie, że byłoby nierozsądne, gdyby nowa minister się ich pozbyła”. W ubiegłym tygodniu Marta Maciążek – uważana w resorcie za szarą eminencję, której władza sięgała dale-

ko poza kompetencje dyrektora generalnej – posadę jednak straciła.

Sanojca wciąż lojalna wobec Leszczyny. Ma odejść
Agnieszka Sanojca w czasach ministra Izabeli Leszczyny uchodziła za jej prawą rękę. Sanojcę polecono Leszczynie w częstochowskim szpitalu na Parkitce, gdzie kilka miesięcy wcześniej zaczęła pracę na stanowisku rzeczniczki prasowej. Było to jej jedyne doświadczenie zawodowe w branży zdrowotnej.

Leszczyna sprowadziła więc do resortu osobę, która tak jak ona nie znała się na systemie ochrony zdrowia. Ceniła ją jednak niezwykle za oddanie. Do tego stopnia, że Sanojca, która studiowała marketing i zarządzanie, weszła w skład Komisji Ekonomicznej, która prowadzi negocjacje z firmami farmaceutycznymi w sprawie objęcia refundacją nowych leków lub zmian cen leków, które na liście refundacyjnej już są. Po objęciu ministerialnej teki przez Jolantę Sobierańską-Grendę

Agnieszka Sanojca starała się o utrzymanie swojej pozycji w resorcie. Kilka dni po nominacji pracownicy ministerstwa otrzymali mail z informacją, że „do odwołania wszystkie sprawy kierowane do minister Jolanty Sobierańskiej-Grendy (w tym podpisy, akceptacje, zapoznanie się) należy kierować do Agnieszki Sanojcy”. W kolejnym zdaniu maila adresaci zostali dodatkowo poproszeni „o przestrzeganie tej zasady i kierowanie pism bezpośrednio do Pani Minister”.

Według naszych rozmówców Sanojca stara się o względy nowej minister, ale jednocześnie pozostaje lojalna wobec starej i często z nią rozmawia. I właśnie z tego powodu ma odejść. – Leszczyna nie pogodziła się chyba z utratą stanowiska i przez Sanojcę chce tu jeszcze trochę pociągać za sznurki. Nowa minister ma chyba za duże doświadczenie w zarządzaniu, żeby na to pozwolić, ale zobaczymy – słyszymy od jednej z osób pracujących w MZ. ●

■
Według naszych rozmówców Sanojca stara się o względy nowej minister, ale jednocześnie pozostaje lojalna wobec starej i często z nią rozmawia

TSUE o neosędziach i Izbie Kontroli

W grudniu 2023 r. Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że skład orzekający Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego nie jest niezawisłym sądem. Teraz nastąpił kolejny przełom.

„Sąd krajowy jest zobowiązany uznać za niebyły wyrok sądu wyższej instancji, który nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem ustanowionym uprzednio na mocy ustawy” – stwierdził w czwartek TSUE w odpowiedzi na pytanie pre-judycjalne Sądu Apelacyjnego w Krakowie w jednej ze spraw cywilnych.

„Powinno to nastąpić wówczas, gdy taki skutek jest nieodzowny dla zagwarantowania pierwszeństwa prawa Unii” – wskazał trybunał. Do TSUE zwrócił się z wątpliwościami Sąd Apelacyjny w Krakowie. Poprosił o ocenę skutków orzeczeń wydanych przez Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. Izba ta w październiku 2021 r. uchyliła prawomocny wyrok z 2006 r. zakazujący wprowadzania do obrotu niektórych czasopism z krzyżówkami i przekazała sprawę do ponownego rozpoznania sądowi cywilnemu. Ten miał wątpliwości co do statusu składu izby,



FOT. SHUTTERSTOCK

wskazując na nieprawidłowości w procedurze powołania jej członków z udziałem niekonstytucyjnej i upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Unijny trybunał przypomniał w czwartkowym wyroku, że wcześniej odmówił tej izbie statusu sądu w rozumieniu prawa unijnego. Wskazał, że do sądu krajowego należy ocena, czy sędziowie zasiadający w składzie SN zostali powołani zgodnie z unijnymi wymogami. Przypomniał jednocześnie, że obecność choćby jednego sędziego powołanego nieprawidłowo pozbawia cały skład statusu sądu spełniającego kryteria prawa UE.

Trybunał podkreślił, że ani przepisy krajowe, ani orzecznictwo polskiego Trybunału Konstytucyjnego nie mogą uniemożliwiać dokonania takiej weryfikacji. Zasada pierwszeństwa prawa unijnego oraz skuteczność jego orzeczeń wymagają, aby sądy krajowe mogły dokonywać takiej weryfikacji niezależnie od ograniczeń wynikających z krajowych przepisów czy orzecznictwa TK. Jeśli więc krakowski sąd ustali, że wyrok Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych wydał skład niespełniający standardów UE, będzie musiał uznać go za niebyły. ●
Ewa Ivanova

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Wydanie sobotnie „Wyborczej” możesz kupić OD SOBOTY DO CZWARTKU! Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

DOROSŁE DZIECI SIEDZĄ W DOMU

- Nie pracują, nie studiują, nie chcą się wyprowadzić
- Co na zjawisko odroczonej dorosłości mówią ekonomiści i socjologowie?

CZUJĄ SIĘ BOGAMI

Co mówią w PiS po miesiącu z Nawrockim

KAZIRODZTWO W DOBRYM DOMU

Nie potępiam gwałciciela, potępiam system

Plan na „rivierę w Gazie”

„Krażący po Białym Domu” plan ujawnił „The Washington Post”. Dokument przewiduje przeprowadzkę całej populacji Strefy Gazy za granicę i budowę ultranowoczesnych miast pod imiennym patronatem Donalda Trumpa, Elona Muska i przywódców z Zatoki Perskiej.

Robert Stefanicki

Za nadzór inwestycyjny miałyby być odpowiedzialna Fundacja na rzecz Rekonstrukcji, Przyspieszenia Gospodarczego i Transformacji Gazy – wedle angielskiego akronimu GREAT, co stanowi oczywiste nawiązanie do języka prezydenta USA oraz jego „wspaniałych” dekretów i ustaw. 38-stronicowy plan został podobno opracowany przez tych samych Izraelczyków, którzy stworzyli wspieraną przez USA i Izrael Fundację Humanitarną dla Gazy. Firma ta przejęła dystrybucję pomocy dla mieszkańców Strefy i jest powszechnie krytykowana za ustalenie nieludzkich zasad jej odbioru.

Za finansową część planu ma odpowiadać Boston Consulting Group. Jednak, co znamienne, ta znana firma konsultingowa powiedziała „The Washington Post”, że prace nad dokumentem nie zostały zatwierdzone, a dwóch starszych partnerów w to zamieszanych zostało zwolnionych.

Kontrowersyjny jest już sam tytuł planu: „Od zburzonego irańskiego pełnomocnika do prosperującego sojusznika Abrahama”, sugerujący, że Hamas działa na zlecenie Iranu. Teheran dawniej wspierał tę organizację, która od 2007 r. sprawuje władzę w Gazie (wcześniej pomagał jej Izrael), ale nie ma dowodów na to, że Irańczycy choćby wiedzieli o planowanej napaści na południowy Izrael z 7 października 2023 roku, która stała się zaczynem trwającej wojny.

Najbardziej kontrowersyjna jest propozycja „dobrowolnego” i „tymczasowego” prze-



• **Przesiedleni Palestyńczycy w obozie namiotowym w Gazie, 2 września 2025 r.**

FOT. REUTERS/DAWOD ABU ALKAS

siedlenia całej populacji Gazy, liczącej ponad 2 miliony osób.

Niejasne miejsca zamieszkania

Są dwie opcje. Ci, którzy zgodzą się na wyjazd do innego kraju, otrzymają od trustu odszkodowanie w formie „cyfrowego tokenu” (w jakiejś kryptowalucie) w zamian za prawo do ponownego zagospodarowania swojej nieruchomości (czytaj: zrównania z ziemią).

Plan zakłada, że „jedna czwarta mieszkańców Gazy na to pójdzie”, a większość zdecyduje się nie wracać. Problem w tym, że miejsca oferowane obecnie do relokacji to podobno Libia, Etiopia, Sudan Południowy, Indonezja i Somaliland. Z wyjątkiem Indonezji (która zaferowała, że przyjmie Gazańczyków na leczenie) nie są szczególnie atrakcyjne lokalizacje.

Druga opcja, dla tych, którzy zdecydują się pozostać, to przeniesienie do obiektów o powierzchni 30 metrów kwadratowych opisanych jako „wzmocnione struktury z systemem podtrzymywania życia”, co brzmi jak eufemistyczne określenie więzienia.

Projekt jest rozwinięciem planu – wówczas zaskakującego – Donalda Trumpa, który w lutym ogłosił, że USA mogą przejąć Strefę Gazy, a jej mieszkańcy zostaną wysiedleni do sąsiednich krajów. Później Trump zamieścił na swoim koncie w portalach społecznościowych wy-

generowane przez sztuczną inteligencję obrazy wieżowców i relaksu na plaży w Gazie, co stanowiło szokujący kontrast wobec rzeczywistych zdjęć ruin i śmierci, powodowanych przez izraelską armię.

Park im. Elona Muska

Według GREAT przebudowa Strefy Gazy ma zostać sfinansowana przez prywatnych inwestorów.

„Powstanie tętniące życiem miasto portowe przecięte rzeką i graniczące z ośmioma zielonymi megamiastami o wysokim poziomie technologicznym, wspieranymi przez sztuczną inteligencję”, opisuje „The Guardian”. Miasta te mają być wzorowane na saudyjskim projekcie Neom. Tysiące ludzi zostało przymusowo przesiedlonych, aby umożliwić budowę tego miasta, ale inwestycja jest przeskalowana, niedoszacowana i mocno opóźniona.

GREAT przewiduje również powstanie parku przemysłowego „Elon Musk” zlokalizowanego na ruinach strefy przemysłowej Erez. Z analizy mapy wynika, że plan zakłada również wyłączenie dużej części gruntów rolnych w Strefie Gazy, które zwykle znajdują się na obrzeżach, blisko granicy z Izraelem, na potrzeby izraelskiej strefy buforowej.

Ta część nosiłaby imię następcy tronu Arabii Saudyjskiej, księcia Mohammeda bin Salma-

na. Z kolei autostrada dostałaby patronat prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich Muhammada ibn Zajida Al Nahjjana. Najwyraźniej twórcy projektu liczą na pozyskanie funduszy inwestycyjnych z Zatoki Perskiej.

Obrońcy praw oburzeni

Zgodnie z ujawnionym planem Izrael utrzymałby niejasno zdefiniowane „nadrzędne prawa” do Gazy „w celu zaspokojenia swoich potrzeb bezpieczeństwa”. Nie byłoby państwa palestyńskiego, lecz polityczna „struktura” palestyńska (ang. polity), która po „zdemilitaryzowaniu i zderadykalizowaniu” dołączyłaby do Porozumień Abrahamowych Trumpa, czyli uznała Izrael.

Organizacje praw człowieka nie zostawiają na prośbie suchej nitki, zgodnie nazywając go absurdalnym i niemożliwym.

– To plan masowych deportacji, reklamowany jako rozwój. Rezultat? Podręcznikowy przykład międzynarodowych zbrodni na niewyobrażalną skalę: przymusowe przesiedlenia ludności, inżynieria demograficzna i kara zbiorowa – powiedział „The Guardianowi” Philip Grant, dyrektor Trial International.

Czy jednak plan ma sens biznesowy? GREAT spodziewa się pozyskać 133 miliardy dolarów inwestycji w ciągu 10 lat, co miałyby wygenerować 185 miliardów dolarów przychodów i zwiększyć wartość aktywów materialnych Gazy z praktycznie zera do 324 miliardów dolarów.

David Rosenberg z „Haareca” w to wątpi. Uważa, że proponowane kierunki rozwoju „prosperującego sojusznika Abrahama” odzwierciedlają aktualne trendy biznesowe, gdy wszyscy szalenie inwestują w centra danych AI i rozwijają branżę pojazdów elektrycznych.

Według Rosenberga centra danych budowane są na całym świecie tak masowo, że zanim to w Strefie Gazy ruszy, prawdopodobnie będzie ich już zbyt wiele. Zauważa też, że nie jest też jasne, jak fabryka e-pojazdów w Strefie Gazy mogłaby konkurować z Chinami, które mierzą zagraniczną konkurencję.

Rosenberg zwraca uwagę, że w projekcie nie ma mowy o izraelskich osadnikach zajmujących choćby jedno z inteligentnych miast. Ale jednocześnie dodaje, że skrajna prawica, która nie kryje się z celem zajęcia Strefy Gazy pod osiedla żydowskie, nie powinna się martwić, skoro plan jest absolutnie niewykonalny. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394474

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394620



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

*Pobyty w terminach:
8.09 - 28.09 oraz
28.09 - 26.10.2025 r.*

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek



**BURMISTRZ
ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO**

**zamieszcza wyciąg z ogłoszenia na
przetarg ustny nieograniczony**

Położenie nieruchomości	KW	Nr działki	Powierzchnia nieruchomości	Przeznaczenie w planie	Cena zabudowanej nieruchomości	WADIUM: 1) do kiedy wpłacić 2) wysokość	Data i godzina przetargu
Ruda Bugaj, gm. Aleksandrów Łódzki	LD1G	148/22	0,9598ha	H20MN/U	900.000,00zł	1) 19 listopada 2025r. 2) 170.000,00zł	25 listopada 2025r. godz. 12.00

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim Plac Kościuszki 2 (budynek B-I piętro, sala ślubów).

Wadium należy wpłacić przelewem na konto Urzędu nr 37878000070000023110000009, winno wpłynąć na konto tut. Urzędu najpóźniej do dnia 19.11.2025r.

Ogłoszenie o przetargu publikowane jest na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.aleksandrow-lodzki.pl, na BIP-ie tut. Urzędu, prasie lokalnej, ogólnokrajowej i biuletynie informacyjnym 40 i cztery.

Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, pok. 112, tel. 42 270 03 54 i 42 270 03 53.

Burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów oraz odstąpienie od zawarcia umowy w razie stwierdzenia, że przetarg został przeprowadzony z naruszeniem prawa.

Pokój na warunkach Rosji. Potraktować Ukrainę jak III Rzeszę

Kluczem do pokoju są „gwarancje bezpieczeństwa”. Moskwą jednak nie myśli o tych, które mieliby dostać Ukraińcy.

Wacław Radziwinowicz

Kawę na ławę wyłożył Aleksandr Jakowienko. Dyplomata, zastępca dyrektora generalnego agencji Russia Today, członek Rosyjskiej Rady Spraw Międzynarodowych, pokazał dezyderaty Rosji w artykule „Ukrainę uczynią bezpieczną na zawsze”. Przy tym nie chodzi mu o zapewnienie bezpieczeństwa sąsiedniemu krajowi, a o spacyfikowanie go tak, by to by nigdy więcej nie przysparzał Rosji kłopotów.

W tekście rozpowszechnianym przez rządową agencję RIA Nowosti (w tym miejscu nie publikuje się bez oficjalnego imprimatur) autor opisuje, jak Moskwa wyobraża sobie zasady porządku powojennego i stanowiące jego fundament „gwarancje bezpieczeństwa”.

Ukraina bez Europy

Zaczyna od tego, że z gry muszą być wycofani Europejczycy. Gwarantami obok Rosjan mają być wyłącznie Amerykanie. A tylko to doprowadzi do pełnej „demilitaryzacji Ukrainy”. Dlaczego, tego Jakowienko nie tłumaczy. Pewnie nie chce powiedzieć wprost, że w Moskwie liczą, że dzięki niekompetencji i naiwności ludzi Donalda Trumpa Waszyngton zgodzi się na uczynienie Ukrainy państwem bezbronnym.

Obecność obcych wojsk na terytorium ukraińskim jest absolutnie wykluczona. Ale nie tylko. Członkowie NATO musieliby się zobowiązać do tego, by Pakt nie działał poza swoimi granicami.

Kolejny warunek dotyczy sankcji nałożonych na Rosję. Bez ich zniesienia i to całkowitego nie będzie mowy o przerwaniu ognia.

A po tym, jak działania wojenne zostaną przerwane, kontrolę nad utrzymaniem pokoju przez Ukraińców ma przejąć wspólna komisja rosyjsko-amerykańska. To rozwiązanie przypominałoby zasady wprowadzone w Niemczech po kapitulacji III Rzeszy.

„Mamy takie doświadczenie. Dlaczego dla Ukrainy złe miałyby być to, co było dobre dla Niemców?” – podkreśla Jakowienko i dodaje, że Amerykanie mogliby pomagać Rosjanom pilnować przestrzeni powietrznej nad Ukrainą po to, uchronić Rosję przed ukraińskimi atakami lotniczymi i raketowymi.

„Wojny mentalno-kognitywne”

W Moskwie, poza rozbrojeniem Ukrainy, zamknięciem NATO w jego granicach, zmuszeniem narodu ukraińskiego do potulności (jak Niemców w 1945 r.) znajdują jeszcze jedno, i to najważniejsze, zadanie.

Amerykanie z Rosjanami mieliby się podjąć tego, co w Moskwie od dawna nazywają „denazyfikacją”.

A to „odrzućcie oficjalnej nacjonalistycznej ideologii/mitologii, likwidacja organizacji ją szerzących, zakazanie wrogiej wobec Rosji propagandy. Ukraina nie może więcej stwarzać nam zagrożeń wojennych, ale też zagrożeń na poziomie tożsamości i historii, które eksperci uważają za najważniejszy element wojen mentalno-kognitywnych”.

To, co wypisuje dyplomato-propagandzista znakomicie mieści się w narracji, której od ponad dziesięciu lat trzyma się Kreml. Dla Putina i jego ludzi konflikt z Ukrainą to krwa- wa i tragiczna rekonstrukcja Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Stąd więc „na-

zistowska dyktatura” w Kijowie, konieczność „demilitaryzacji” i „denazyfikacji”, a także terapii „tożsamości”, czyli reedukacji pokonanego w przyszości narodu.

A do tego, by Ukraińcom zaaplikować to, co „było dobre dla Niemców”, dobrze mieć współników.

„Amerykanie nie rozumieją”

Czy ludzie Trumpa to kupią? Wydaje się, że to rachuba absurdalna.

Wielki problem w tym, że Amerykanie nie rozumieją, co Rosjanie do nich mówią. I kłopot nie stąd, że Steve Witkoff, specjalny emisariusz Trum-

pa, przychodzi do Putina bez swojego tłumacza, a zdaje się na kremlowskie-go. Bo rzecz nie w słowach, a w pojęciach, rozeznaniu w języku symboli, stylu myślenia.

Tenże Witkoff w sierpniu usłyszał od pana Kremla, że trzeba wy-

cofać oddziały z terenów okupowanych. Poleciał do szefa z dobrą nowiną, że pokój jest w zasięgu ręki, bo Rosja jest gotowa oddać zajęte terytoria. Nie załapał, że w rozumieniu Moskwy ziemie ukraińskie okupuje wojsko ukraińskie i to ono ma się wynosić, nie zmuszając więcej Rosjan, by je „wyzwalali”.

W rozmowie z Putinem o powojennych „gwarancjach bezpieczeństwa” Waszyngton też powinien zrozumieć, że Rosjaninowi nie chodzi o uchronienie napadniętej Ukrainy przed agresywną Rosją.

Wszystko wskazuje, że to zrozumienie będzie procesem trudnym. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394428



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

**o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji)
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność
Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:**

- ul. Kosodrzewiny bez numeru, oznaczonej w obrębie W-18 jako działka nr 102/2 o powierzchni 4 243 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00385466/0.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **720 000 zł (słownie: siedemset dwadzieścia tysięcy złotych) brutto**, w tym podatek VAT od sprzedaży części działki nr 102/2 w obrębie W-18 o powierzchni 8 m² wg obecnie obowiązującej stawki (23%), objętej w tej części decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego. Sprzedaż 4 235 m² działki nr 102/2 w obrębie W-18 jest zwolniona z VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894 i 896).

Wadium wynosi: **72 000 zł (słownie: siedemdziesiąt dwa tysiące złotych).**

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu.

- al. marsz. Józefa Piłsudskiego 160 i marsz. Józefa Piłsudskiego bez numeru, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 93/3, 93/5 i 97/141 w obrębie W-22, o łącznej powierzchni 2212 m², dla której urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00061092/0, LD1M/00365399/3.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **650 000 zł (słownie: sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto**. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894 i 896).

Wadium wynosi: **65 000 zł (słownie: sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych).**

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu.

- ul. Szczawnickiej bez numeru, oznaczonej w obrębie W-8 jako działka nr 92/15 o powierzchni 1 988 m² dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00385469/1.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **850 000 zł (słownie: osiemset pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto**, w tym podatek VAT wg obecnie obowiązującej stawki (23%).

Wadium wynosi: **85 000 zł (słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych).**

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu.

Do ceny nabycia nieruchomości doliczone zostanie wynagrodzenie z tytułu ustanowienia służebności gruntowej w kwocie 24 000 zł (słownie: dwadzieścia cztery tysiące złotych) brutto, w tym podatek VAT wg obecnie obowiązującej stawki (23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 7 listopada 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394634

Lidii Zagórskiej

głębokie wyrazy współczucia i żalu

z powodu śmierci ukochanego

Taty

W tym trudnym czasie, jesteśmy z Tobą myśłami

i składamy najszczerze kondolencje.

Przyjaciele z TVN Warner Bros. Discovery



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394638

BURMISTRZ PYZDR

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w gminie Pyzdry, powiat wrzesiński, województwo wielkopolskie, składającej się z działek nr: 261/10 – zabudowanej budynkiem dawnej szkoły o pow. użytkowej 1 072,40 m² i 261/7 – niezabudowana działka rolna, obręb Wrąbczynkowskie Holendry, o łącznej pow. 0.9659 ha; nr KW – KN1S/00022382/9.

Działka 261/7 objęta będzie prawem pierwokupu przez KOWR (umowa warunkowa).

Nabywca zobowiązany będzie do adaptacji budynku znajdującego się na działce nr 261/10 oraz prowadzenia działalności polegającej na całodobowej opiece nad osobami niepełnosprawnymi, chorymi lub w podeszłym wieku.

Cena wywoławcza: 1 192 994,00 zł – zwolnienie z VAT.

Kwota i termin wadium: 70 000,00 zł na konto Gminy i Miasta Pyzdry nr 30 9681 0002 3300 0101 0016 0130, płatne do 31.10.2025 r.

Miejsce i termin I przetargu: Urząd Miejski w Pyzdrach, ul. Taczanowskiego 1 62-310 Pyzdry – sala narad, dnia 06.11.2025 r. o godz. 11⁰⁰.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń UM w Pyzdrach oraz opublikowane na stronie <http://www.bip.pyzdry.pl/> (Ogłoszenia –> Gospodarka nieruchomościami –> Przetargi) oraz w prasie.

Więcej informacji: tel. 63 276 83 33 wew. 115, e-mail: komunalizacja@pyzdry.pl

Burmistrz Pyzdr
/-/ Przemysław Dębski

Wyższy podatek za trwałe pustostany

Katowice będą pobierać od deweloperów podatek od niesprzedanych mieszkań. Pomysł podchwyciły już inne miasta. Deweloperzy apelują o opamiętanie.

Justyna Sobolak

Katowice wypowiedziały wojnę deweloperom i chcą, by ci opłacali wyższy podatek od niesprzedanych mieszkań. Miastu chodzi przede wszystkim o to, by zlikwidować pustostany, ale ze względu na to, że sprzedaż mieszkań znacząco spowolniła, wyższa danina może uderzyć w wiele firm.

Dotąd deweloperzy opłacali za lokale podatek w wysokości 1,19 zł za mkw. rocznie. Teraz stawka ma wzrosnąć aż trzydziestokrotnie – do 34 zł za m kw., czyli jak za lokale do prowadzenia działalności gospodarczej. To ogromna zmiana.

Przykład: podatek od nieruchomości w niższej stawce od 50-metrowego mieszkania wynosi obecnie 59,50 zł, a po zmianie – 1700 zł. Jeśli deweloper ma takich mieszkań 100 w danej inwestycji, to koszt robi się już poważny – 170 tys. zł.

Wyrok NSA

Decydujący się na taki krok samorząd Katowic powołał się na uchwałę Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 października 2024 roku (sygn. akt III FPS 2/24), w której NSA uznał, że firmy – np. deweloperzy – mogą płacić niższe podatki za lokale w kupionych lub wybudowanych nieruchomościach, jednak tylko pod warunkiem, że są one przeznaczone na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych.

– Jeśli jednak przedsiębiorca wybudował budynek mieszkalny, albo nabył taki budynek lub znajdujące się w nim lokale i nie dokonuje ich sprzedaży ani ich nie wynajmuje na cele mieszkaniowe, czyli to tzw. trwałe pustostany, to takie budynki i lokale można kwalifikować jako towar służący w przyszłości jako zabezpieczenie przychodów z działalności gospodarczej. Dlatego od takich budynków/lokalii uzasadniona jest stawka jak od budynków/lokalii przeznaczonych na działalność gospodarczą – tłumaczy Agnieszka Grabowska-Toś, radczyni prawna, zajmująca się obsługą prawną inwestycji deweloperskich.

Mówiąc prościej: jeśli deweloper wybuduje lokale i przeznaczy je na cele mieszkaniowe, zapłaci niższy podatek, jeśli nie będzie ich sprze-

wał (albo nie uda mu się tego szybko zrobić) – zostaną uznane jako te do prowadzenia działalności gospodarczej, więc podatek będzie wyższy.

NSA w wyroku odnosił się przede wszystkim do firm, które kupują mieszkania i trzymają je w swoich zasobach, czekając, aż zdrożeją. W Katowicach uznano, że może się to odnieść również do deweloperów. W mieście jest obecnie nadpodaż mieszkań, co oznacza, że część z nich od dłuższego czasu nie może znaleźć nabywców.

Miasto twierdzi więc, że działa zgodnie z prawem.

– Z orzeczenia NSA wynika jednoznacznie, że budynki mieszkalne należy opodatkować preferencyjną najniższą stawką podatku jedynie w takiej części, w jakiej służą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych osób fizycznych – wyjaśniała w rozmowie z „Wyborczą” Sandra Hajduk, rzeczniczka Urzędu Miasta w Katowicach.

Jak miasto zamierza to weryfikować? Jak tłumaczyła rzeczniczka, sprawdzane będą umowy. Jeśli deweloper nie przedstawi umowy najmu, ani sprzedaży – zapłaci więcej.

Kolejne miasta w kolejce

Decyzję Katowic szybko podchwyciły inne miasta. Agnieszka Grabowska-Toś zauważa, że radni z Krakowa złożyli już projekt podobnej uchwały na biurko prezydenta miasta.

– Zamiast 1,19 zł za mkw., która dotyczy mieszkań, deweloperzy mieliby płacić 34 zł za m kw., czyli według stawki, jak dla lokalii służących działalności gospodarczej – podkreśla ekspertka.

W projekcie radni piszą, by „podjąć wszelkie możliwe, konieczne i prawnie dopuszczalne działania, by pobierać podatek od nieruchomości od lokalii mieszkalnych, które nie spełniają funkcji mieszkalnej”. Chodzi im więc o trwałe pustostany. Ale nie tylko. W uchwale mowa jest również o niesprzedanych mieszkaniach i, co ciekawe, dotyczy nie tylko deweloperów, ale i inwestorów, czytaj flipperów.

Pomysł Katowic podchwycił także radny Trzeciej Drogi Kosma Nykiel z Łodzi.

„W interpretacji władz stolicy Górnego Śląska niesprzedane jesz-

FOT. DOMINIK GAJDA
/ AGENCJA WYBORCZA.PL



cze mieszkania w zasobach deweloperów są traktowane jako nieruchomości związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, gdyż dopóki nie znajdą nabywców, nie pełnią funkcji mieszkalnej. W konsekwencji takie lokale podlegają stawce podatku od nieruchomości wynoszącej maksymalnie 34 zł za mkw. zamiast standardowej 30 razy niższej stawki mieszkaniowej o wysokości 1,19 zł za mkw.” – opisuje w poście na jednym z serwisów społecznościowych.

Dodaje, że jego zdaniem to dobre rozwiązanie również dla Łodzi.

„Deweloperzy dążyliby do jak najszybszej sprzedaży mieszkań, co doprowadzi do obniżek cen, korzystnych dla łodzianek i łodzian chcących nabyć mieszkanie. Przyniesie też to dodatkowe środki do budżetu miasta, gdzie wiecznie brakuje pieniędzy na podstawowe potrzeby. Wysłałem

dziś w tej sprawie interpelację do prezydenta miasta” – podał.

Apel o opamiętanie

Michał Kubicki, prezes zarządu Omega Asset Management, członek Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej uważa decyzję Katowic za absurdalną.

– Co do zasady, mieszkanie deweloperskie, do momentu jego oddania do użytkowania, uzyskania odrębnej własności i założenia dlań księgi wieczystej, zostaje, de facto, produkcją w toku. Zatem to jest podobna sytuacja do tej, kiedy dealer samochodowy musiałby płacić za niesprzedany samochód, bo już został wyprodukowany. To absurd i myślę, że katowicki samorząd nie znajdzie zrozumienia już na poziomie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, jeśli sprawa zostanie skierowana do sądu – komentuje Michał Kubicki.

Twierdzi, że taka interpretacja prawa jest szkodliwa.

– Zwłaszcza w Katowicach, gdzie mamy obecnie do czynienia z nadpodażą mieszkań. Takie żądania, skierowane następnie do egzekucji, pogorszą tylko sytuację. Deweloperzy przestaną budować, skoro mają płacić za mieszkania nie dlatego, że celowo stoją puste, ale dlatego, że jest obecnie problem ze znalezieniem nabywców. Wypadałoby apelować do katowickiego samorządu o opamiętanie – mówi.

Przemysław Dziąg, zastępca dyrektora generalnego Polskiego Związku Firm Deweloperskich, zauważa, że intencje samorządu są zrozumiałe – chce przeciwdziałać zjawisku pustostanów, które w Katowicach szczególnie daje się we znaki. – Ale próba nałożenia wyższego podatku na mieszkania wybudowane przez deweloperów, które nie zostały jeszcze sprzedane, to nieracjonalna i szkodliwa interpretacja przepisów podatkowych – twierdzi.

Dodaje, że NSA, na którego uchwałę powołują się Katowice, odniósł się do lokalii kupowanych lub utrzymywanych w celach inwestycyjnych – np. przez fundusze inwestycyjne czy pod najem krótkoterminowy – które faktycznie nie realizują funkcji mieszkalnej, bo są formą inwestowania kapitału.

– Organy podatkowe nie mogą utożsamiać deweloperskich pustostanów z inwestycyjnymi lokatami, to dwa całkowicie odmienne modele. Deweloper dąży do sprzedaży i płynności kapitału, a nie do utrzymywania mieszkań jako aktywów portfelowych. Gotowe do sprzedaży lokale nie są pustostanami. Deweloperzy budują mieszkania po to, by je sprzedać. Utrzymywanie zamrożonego kapitału generuje bowiem koszty i obniża rentowność – zauważa Przemysław Dziąg.

I dodaje, że domaganie się ponad 30-krotnie wyższego podatku od nieruchomości na pewno nie zwiększy

NSA w wyroku odnosił się przede wszystkim do firm, które kupują mieszkania i trzymają je w swoich zasobach, czekając, aż zdrożeją

podąży nowych mieszkań, lecz ograniczy motywację do rozpoczynania nowych inwestycji.

Kolejny etap dyskusji

Hanna Milewska-Wilk, specjalistka ds. mieszkalnictwa w Instytucie Rozwoju Miast i Regionów, zauważa, że temat podatku od nieruchomości nakładanego na mieszkania będące własnością podmiotów prawnych nie jest nowy.

– Już od ponad czterech lat w kilku miastach np. w Jeleniej Górze czy w Krakowie, mieszkania należące do spółek bądź wykorzystywane na cele najmu krótkoterminowego i zarejestrowane w urzędzie miasta, były opodatkowane najwyższą stawką podatku od nieruchomości. Uzasadniano to w ten sposób, że nie jest to mieszkanie wykorzystywane właśnie na cele mieszkaniowe, tylko do celów prowadzenia działalności gospodarczej – zauważa ekspertka.

Firmy się burzyły i wносиły sprawy do sądów. Ale sądy nie opowiedziały się za jednym rozwiązaniem. – Są wyroki, gdzie uznano rację firm protestujących przeciwko takiemu wymiarowi podatków, są już także wyroki, w których samorządy wygrały – podkreśla Hanna Milewska-Wilk.

Negatywnych skutków decyzji z Katowic i możliwego rozlania się jej na inne miasta, obawia się Fundacja Habitat For Humanity Poland

– Nasza fundacja, co do zasady, promuje i wspiera działania mające na celu wykorzystanie pustostanów, zarówno tych gminnych, jak i prywatnych. Zależy nam jednak na tym, aby dostępność jednego zasobu nie wpływała negatywnie na dostępność mieszkań w innym miejscu ekosystemu w danym mieście czy regionie. Proponowany przez Urząd Miasta Katowice podatek dla deweloperów niesie ze sobą kilka znaczących ryzyk – zauważa dr Mateusz Piegza, dyrektor ds. programów, Fundacja Habitat For Humanity.

Nie spodziewa się, by ta decyzja miała wpływ na ewentualne obniżki cen. Raczej może być odwrotnie. Istnieje obawa, że deweloper przerzuci dodatkowe obciążenie na swoich klientów, co zmniejszy dostępność mieszkań.

– Zwracam również uwagę na fakt, iż znaczącym problem polskich miast nie są „mieszkania czekające na sprzedaż u dewelopera”, a te, które stoją puste latami i te komercyjne, i te gminne – mówi.

Możliwego przerzucenia kosztów na potencjalnych nabywców obawia się również Andrzej Prajsnar, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. Podaje przykład Krakowa, w którym do sprzedania jest obecnie 1900 gotowych mieszkań. Przyjmijmy, że statystycznie mają 56 m kw., samorząd mógłby więc uzyskać 3,5 mln zł rocznie – 1837 zł podatku razy 1900 mieszkań.

– Pytanie dotyczy tego, czy perspektywa zapłacenia np. 1800 zł rocznie więcej motywowałaby dewelopera do znacznie szybszej sprzedaży i obniżenia ceny ukończonego lokalu. Inną kwestią jest możliwe przerzucenie części podatku na nabywcę lokum – mówi.

Ekspert spodziewa się jednego – wysypu spraw w sądach. – Władze każdego miasta przed wprowadzeniem zmiany podatkowej musiałyby ocenić, czy perspektywa raczej niedużego wzrostu wpływów równoważy z naddatkiem ryzyko sporów prawnych – twierdzi. ●

Wyzwanie dla Sądu Najwyższego USA

Administracja prezydenta Donalda Trumpa zwróciła się do Sądu Najwyższego USA, aby w pilnym trybie rozpatrzył skargę na wyrok federalnego sądu apelacyjnego, który uznał za nielegalne większość cel wprowadzonych przez obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Pod koniec ubiegłego tygodnia amerykański federalny sąd apelacyjny odrzucił skargę administracji Trumpa od wyroku Trybunału Stanów Zjednoczonych do spraw Handlu Międzynarodowego. Trybunał w maju orzekł, że Trump naruszył prawo, wprowadzając w tym roku nowe cła bez zgody Kongresu.

Prezydent USA wprowadził cła na podstawie Ustawy o międzynarodowych nadzwyczajnych uprawnieniach

gospodarczych (IEEA) z 1977 roku. Upoważnia ona do nakładania w sytuacjach nadzwyczajnych bez zgody Kongresu sankcji gospodarczych dla przewyżczenia nadzwyczajnych zagrożeń dla Stanów Zjednoczonych.

Jednak Trybunał Stanów Zjednoczonych do spraw Handlu Międzynarodowego uznał, że Trump nie mógł nałożyć cel na podstawie tej ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach prezydenta, omijając Kongres. Orzeczenie o nielegalności cel Trumpa potwierdził federalny sąd apelacyjny, pozostawiając je jednak w mocy do wydania wyroku w tej sprawie przez Sąd Najwyższy USA.

Na złożenie skargi kasacyjnej do tej ostatecznej instancji sąd apelacyjny dał administracji Trumpa czas do 14 października. Prezydent USA nie chce jednak przewlekać sprawy.

Departament Sprawiedliwości zwrócił się do Sądu Najwyższego USA, aby decyzję o rozpatrzeniu skargi kasacyjnej podjął za tydzień, a wysłuchania stron rozpoczął w pierwszym tygodniu listopada.

„Decyzja ta [sądu federalnego] rzuca cień niepewności na trwające od pięciu miesięcy negocjacje zagraniczne, które prezydent prowadzi za pomocą cel, co zagraża zarówno już wynegocjowanym umowom ramowym, jak i trwającym negocjacjom” – napisał we wniosku do Sądu Najwyższego John Sauer, główny prawnik Departamentu Sprawiedliwości, podała agencja AP.

Za nielegalne amerykańskie sądy uznały dotąd tzw. cła wzajemne Trumpa. Prezydent USA wprowadził je w kwietniu, nakładając na większość państw świata 10-procen-

towe dodatkowe cło, a niektórym państwom zagroził wyższymi stawkami.

Pod tą presją nowe porozumienia handlowe ze Stanami Zjednoczonymi zawarła Wielka Brytania, a uzgodniły je także Unia Europejska, Japonia, Korea Południowa i Wietnam. Amerykańskie sądy zakwestionowały także legalność tzw. cel fentanylowych, które Trump nałożył na Chiny, Meksyk i Kanadę za dopuszczanie do przemytu do USA niebezpiecznych dla życia syntetycznych narkotyków, zwłaszcza fentanylu.

Biały Dom uważa, że w sporze o cła racja jest po jego stronie. Sekretarz skarbu Scott Bessent powiedział, że jeśli Sąd Najwyższy USA orzeknie o nielegalności cel, to administracja Trumpa ma plan, jak je mimo to utrzymać. Konkretno nie podał. ●

Andrzej Kublik

REKLAMA

Kraj/34390632

ALUPROF selt
by ALUPROF

PANUJ NAD KLIMATEM
PANUJ NAD KOSZTAMI

OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE

AMBASADOR
Szymon Marciniak

ALUPROF GRAMY FAIR z NATURA

www.aluprof.com/dom

Gwarancje dla Ukrainy

Test skuteczności Zachodu

Plan obejmujący zachodnie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy zapewne jest nie do zrealizowania, bo Rosja i tak nie zgodzi się na żadne ustępstwa. Ale samo jego wypracowanie będzie testem skuteczności decyzyjnej Zachodu.

Onyszkiewicz

Trwają dyskusje o gwarancjach bezpieczeństwa, jakie winna otrzymać Ukraina po zakończeniu działań wojennych wywołanych rosyjską agresją. Powołany został zespół pod przewodnictwem amerykańskiego sekretarza stanu Marco Rubio z udziałem przedstawicieli Ukrainy i państw tworzących tzw. koalicję chętnych, którego zadaniem ma być wypracowanie tekstu tych gwarancji.

Nie będzie to zadanie łatwe. Przypominają się tutaj problemy bezpieczeństwa europejskiego i debaty na temat gwarancji bezpieczeństwa, jakie toczono przy tworzeniu NATO pod koniec lat 40. ubiegłego wieku.

Zagrożone agresją Związku Radzieckiego kraje Europy Zachodniej (Francja, Wielka Brytania, Belgia, Holandia i Luksemburg) zdecydowały się w 1948 r. utworzyć sojusz wojskowy gwarantujący członkom bezpieczeństwa, który później przyjął postać Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE). Od samego początku było jednak jasne, że sojusz ten nie ma wystarczających sił,

Dla zapewnienia Europie bezpieczeństwa musiał powstać sojusz włączający Stany Zjednoczone – rozpoczęto więc prace nad nowym traktatem z wiarygodnymi gwarancjami bezpieczeństwa. Tak powstało NATO.

Na utworzeniu mocnego sojuszu zależało głównie krajom europejskim. Lansowały one traktatowy zapis, który miał być powtórzeniem gwarancji deklarowanych przez UZE, co jednak wywołało sprzeciw w Stanach Zjednoczonych. Waszyngton argumentował, że taki zapis oznaczałby, iż w wypadku agresji Stany Zjednoczone byłyby zobowiązane do wypowiedzenia wojny agresorowi, a takie prawo przysługuje jedynie Kongresowi USA. Stało się więc w końcu na innej wersji gwarancji bezpieczeństwa, określonych w słynnym artykule 5 Traktatu Waszyngtońskiego.

Porównując oba zapisy, warto zwrócić uwagę, że artykuł 5 w odróżnieniu od zapisów traktatu UZE nie precyzuje skali deklarowanej pomocy, a jej określenie pozostawia do decyzji każdej ze stron. Tak więc w amerykański Kongres mógłby uchylić się od pełnego zaangażowania USA w obronę sojuszników, podobnie każdy kraj może po swojemu określić skalę i charakter udzielanej pomocy.

Pomijając jednak tę niepewność, przez wiele dziesięcioleci uważano, że gwarancje bezpieczeństwa wynikające z członkostwa w Sojuszu i z artykułu 5 są jasne i pełne. Było to wynikiem nie tylko poczucia daleko posuniętej zgodności poglądów w sprawie bezpieczeństwa, jak też rozlicznych deklaracji politycznych, ale przede wszystkim istnienia uzgodnionych jednomyślnie planów działań wojskowych, które byłyby uruchomione w wypadku agresji.

Jeśli chodzi o gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, to pojawia się przede wszystkim kwestia semantyki, czyli znaczenia pojęcia „gwarancje”. W potocznym rozu-



• Od lewej: przewodnicząca KE Ursula von der Leyen, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, prezydent Finlandii Alexander Stubb, prezydent Wołodymyr Zełenski, prezydent Donald Trump, prezydent Emmanuel Macron, premier Giorgia Meloni, kanclerz Friedrich Merz i sekretarz generalny NATO Mark Rutte, Białe Dobre, 18 sierpnia 2025 r.

FOT. REUTERS/ALEXANDER DRAGO

mieniu, jeśli np. kupujemy pralkę, gwarancja oznacza, że w przypadku pojawienia się problemów z jej działaniem udzielający gwarancji zapewnia, że te mankamenty usunie. Tak więc gwarancja to nie zapewnienie pomocy w naprawie, ale po prostu naprawa. Analogicznie, jeśli mówimy o gwarancjach dla Ukrainy, to nie chodzi jedynie o kontynuowanie pomocy, nawet w większej niż do tej pory skali, ale o coś znacznie dalej idące.

Pierwsze pytanie, jakie się pojawia, brzmi: które kraje będą takich gwarancji udzielać? W przypadku NATO sprawa była jasna – gwarancji udzielały sobie wzajemnie państwa członkowskie Sojuszu. A w wypadku Ukrainy? Kraje „koalicji chętnych”? Kraje Europy o największym potencjale gospodarczym i wojskowym? No a co z USA? Czy mają je wspierać niejako „z zewnątrz” i co by to miało znaczyć?

Propozycje Moskwy, mówiące, iż jednym z krajów udzielających Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa powinna być Rosja, zakrawają na żart. To tak, jakby wilk gwarantował owcom bezpieczeństwo i namawiał je do wyjścia z zagrody. Gdyby wśród krajów udzielających Ukrainie gwarancji znalazła się Rosja, oznaczałoby to zrównanie wiarygodności tych gwarancji do najmniejszego wspólnego mianownika, czyli do zera.

Samo sformułowanie gwarancji, które zostanie w końcu wypracowane przez grupę Rubio, nie zapewni jednak tego, że będą one skutecznym czynnikiem odstraszającym ewentualnego agresora, czyli, mówiąc otwarcie, Rosję. „Miękkie” sformułowanie może dawać Putinowi nadzieję, że w przypadku wznowienia przez niego wojny kraje, które gwarancji udzieliły, skorzystają z tego, aby się od reakcji na agresję uchylić. Dobrym przykładem jest tu zapewnienie przez Deklarację Budapeszteńską z 1994 roku bezpieczeństwa Ukrainie po jej rezygnacji z posiadania broni jądrowej. Po rosyjskiej agresji sygnatariusze uznali, że ta deklaracja mówi nie o gwarancjach, a tylko o zapewnieniach dotyczących bezpieczeństwa (assurances), a więc nie jest wiążącym zobowiązaniem.

Jednak nawet twarde sformułowanie gwarancji bezpieczeństwa nie gwa-

rantują wcale ich skuteczności. Wracając do przypisywane Fryderykowi Wielkiemu powiedzenie, że dyplomacja bez siły wojskowej to jak muzyka bez instrumentów. W końcu, jak to było wyżej powiedziane, o skuteczności i wiarygodności artykułu 5 NATO rozstrzyga nie tylko deklarowana polityczna wola jego przestrzegania, ale realna siła wojskowa i zawczasu opracowane plany jej użycia w razie pojawienia się zagrożenia.

Do takich zobowiązań wobec Ukrainy droga nie będzie prosta ani krótka. Choć mówi się, że gwarancje dla Ukrainy winny przypominać artykuł 5, to muszą one mieć inny charakter. Artykuł 5 był częścią międzynarodowego traktatu, który wymagał długiego procesu ratyfikacji przez parlamenty narodowe, a dane Ukrainie gwarancji to rzecz pilna, będzie to więc zapewne nie traktat, ale deklaracja polityczna.

Wzajemne gwarancje zapisane w artykule 5 oznaczały, że atak na jeden kraj oznacza zaangażowanie pozostałych krajów w jego obronę. W przypadku gwarancji dla Ukrainy nie bez znaczenia będzie natomiast, czy zaangażowanie wojskowe w jej obronę nie zostanie przez Rosję potraktowane jako wypowiedzenie pełnej wojny, a zatem czy nie doprowadzi do rosyjskich ataków na terytoria krajów interweniujących. Tu mogłaby przyjść z pomocą jasna deklaracja USA, że taki atak oznaczałby uruchomienie artykułu 5 i wejście Stanów Zjednoczonych na ring.

Tak więc jeżeli jednak uda się prędko ustalić tekst gwarancji, to będą one miały prawdziwą wartość dopiero po obudowaniu ich odpowiednim „oprzyrządowaniem”, jak to ma miejsce w przypadku natowskiego artykułu 5. Będzie to zadanie trudne, które jednak będzie musiało być w ramach NATO wykonane. Brytyjski premier Keir Starmer już zapowiedział, że „koalicja chętnych” jest gotowa do wypracowania takich planów. Oby tylko ich skala uczyniła je odpowiednio wiarygodnym czynnikiem odstraszania.

Mówi się, że w ich ramach po ustanowieniu pokoju czy raczej rozejmu na Ukrainie mogłyby się pojawić wojska krajów „koalicji chętnych”, choć nie

jest jasne jak liczne i z jakich krajów. Jeśli wierzyć rozmaitym przeciekom prasowym, chodziłoby zaledwie o 6-10 tysięcy żołnierzy (zapewne z Francji i Wielkiej Brytanii), rozlokowanych w zachodniej Ukrainie, a więc daleko od linii kontaktu z wojskiem rosyjskim. Ponadto obszar powiatowy Ukrainy miałby być objęty ochroną sił powietrznych poszczególnych krajów NATO (w tym Stanów Zjednoczonych), z bazami poza Ukrainą, a więc przede wszystkim w Polsce, a także w Rumunii. Można jednak mieć obawy czy tego rodzaju obecność wojskowa byłaby wystarczającym czynnikiem odstraszania Rosji, zwłaszcza jeśli nie jest jasne, jaka mogłaby być reakcja krajów „koalicji chętnych” i USA w wypadku ponowienia przez Rosję pełnoskalowej agresji na Ukrainę. Choć taka niepewność i tak jest lepsza niż sytuacja, w której zaangażowane kraje Zachodu złożyłyby daleko idące zapowiedzi, czego NIE ZROBIĄ.

Jasne jest jednak, że perspektywa ustanowienia rozejmu, który jest warunkiem uruchomienia gwarancji, będzie się przeciągać i odwlekać, bo nic nie wskazuje na to, by Putin był skłonny pogodzić się z suwerennością nawet okrojonej terytorialnie, ale demokratycznej Ukrainy i jej orientacją na współpracę z krajami NATO i przyszłym członkostwem w Unii Europejskiej ani żeby pogodził się z obecnością obcych wojsk na Ukrainie.

Tak więc wszystkie działania zmierzające do uzgodnienia gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, a także mechanizmów ich praktycznej realizacji najprawdopodobniej okażą się nie do zrealizowania w praktyce. To, czy jednak uda się je wypracować, będzie testem na skuteczność decyzyjną naszej politycznej wspólnoty, egżaminem, którego nie możemy nie zdać.

A Ukraińcy, bez względu na to, co my zrobimy, i tak się nie poddadzą. ●

Janusz Onyszkiewicz

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Autor dwukrotnie pełnił funkcję ministra obrony narodowej (1992-93 i 1997-2000), był wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego (2004-07). W latach 80. był rzecznikiem prasowym nielegalnego NSZZ „Solidarność”.

V Finał Tour de Konstytucja: Godz. 15, 6 września, Warszawa, przed PKiN od ul. Świętokrzyskiej

Tour – lekarstwo na nacjonalizm

ROZMOWA Z
KINGĄ DAGMARĄ SIADLAK
advokatką, wiceprezeską Fundacji
Aktywna Demokracja, organizującej
m.in. Tour de Konstytucja.

WALDEMAR PAŚ: Gdy wiosną tego roku Narodowy Instytut Wolności odmówił wam przekazania jakiegokolwiek dotacji, powiedział, że nie macie umiejętności, aby prowadzić taką akcję jak Tour de Konstytucja. KINGA DAGMARA SIADLAK: Eksperci NIW nie uwierzyli, że jesteśmy w stanie udźwignąć tak duże przedsięwzięcie jak Tour de Konstytucja – choć z sukcesem realizujemy je z obywatelami już od czterech lat. A teraz przygotowujemy się do finału V edycji pod hasłem „Jestem za Godnością”.

Jak wam się udało bez pieniędzy z NIW?

– To było możliwe dzięki naszym darczyńcom – instytucjom, które wspierały nas już w poprzednich latach, a także tym, które tym razem również stanęły na wysokości zadania. Pięknie wszystkim dziękujemy!*

Gdy tegoroczny Tour de Konstytucja był w trasie, w polskiej polityce rozgorzała dyskusja o praworząd-

ności. Blisko dwa lata od wyborów, a tak niewiele się wydarzyło.

– Przekonaliśmy się, jak bardzo potrzebna jest rozmowa o tym, co wbrew wyborczym zapowiedziom, się nie wydarzyło. Wielu naszych rozmówców znajduje się dziś w trudnym położeniu emocjonalnym – są zmęczeni, rozczarowani, zaniepokojeni. A przecież to właśnie dzięki ich codziennemu zaangażowaniu możliwe było zwycięstwo w wyborach 15 października 2023 roku.

Co mówili zwykli Polacy, z którymi rozmawiałeś podczas Tournu?

– Wielu ludzi czuje się rozczarowanych, że rozliczenia i naprawa państwa nie idą w takim tempie, jak obiecano – a były to obietnice składane na wyrost. Rozgoryczenie budzą także niedotrzymane zapowiedzi dotyczące wprowadzenia związków partnerskich, małżeństw jednopłciowych czy realizacji praw kobiet. W wielu sprawach nie powstały nawet projekty ustaw, co tłumaczono faktem, że prezydent Andrzej Duda je zawetuje i trzeba czekać na wybory prezydenckie.

Dlaczego przywracanie praworządności idzie tak opornie?



• Kinga Dagmara Siadlak

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– Bo w rok czy dwa nie da się naprawić tego, co niszczone przez osiem lat. Naprawa państwa, systematycznie osłabianego i niszczonego przez wiele lat, nie może być szybkim procesem. Staramy się podnosić naszych rozmówców na duchu i przypominać, że ich praca i głos się liczy.

A wtedy pewnie słyszycie – po co mam iść na wybory, skoro mój głos nie zostanie policzony albo, co gorsza, przypisany nie tej osobie, na którą oddałem, czy oddałam głos?

– Należy przypomnieć rządzącym, że nie chodzi tylko o liczenie głosów, ale aby oni, politycy, liczyli się z głosem i potrzebami obywateli. A tego zabrakło.

Co będzie w sobotę 6 września podczas Finału V edycji Tour de Konstytucja?

– Przede wszystkim mnóstwo fantastycznej energii i emocji. Na scenie pojawią się Barbara Kurdej-Szatan i Rafał Szatan – jako prowadzący wydarzenie. Gośćmi specjalnymi będą m.in. prezes Krajowej Izby Radców Prawnych r.pr. Włodzimierz Chróścik, dr adw. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, dr Hanna Machińska, prof. Mirosław Wyrzykowski, sędzia Wojciech Hermeliński, sędzia Anna Maria Wesołowska, prok. Ewa Wrzosek, sędzia Igor Tuleya, dr Mirosław Oczko, Danuta Przywara, Anna Przedpelska-Trzeciakovska, Wanda Traczyk-Stawska, Andrzej Seweryn, Zbigniew Holdys, Andrzej Chyra, Grzegorz Markowski oraz Piotr Maślak.

Finał dopełni wyjątkowy występ Czesława Mozila.

Jesteśmy świadkami coraz brutalniejszych prób faszyzacji Polski.

– Skoro to zdanie padło, tym bardziej zapraszam na finał. Widzimy ogromną potrzebę rozmowy, wspólnego szukania odpowiedzi i podejmowania działań. Chcemy tworzyć przestrzeń do dialogu, edukacji i wzajemnego wsparcia, bo wartości demokracji i praw człowieka to najlepsza przeciwwaga dla nacjonalizmu i faszyzmu. To fundament życia społecznego. ●

Rozmawiał Waldemar Paś

Tegoroczna edycja Tour de Konstytucja była możliwa dzięki dotacjom Krajowej Izby Radców Prawnych – wiodącego darczyńcy oraz Fundacji SOL, Fundacji Wolności Gospodarczej, Fundacji Polskich Portów Lotniczych i Funduszu Obywatelski im. Ludwika i Henryka Wujców.



• Całą rozmowę na
Wyborcza.pl/
WyborczatoWy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34394798

OGŁOSZENIE PŁATNE

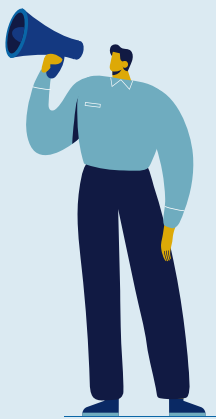
Kraj/34394704

NEWSLETTER



Nowości w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



Syndyk masy upadłości Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Katowicach („Budus”, „Upadły”) sprzeda z wolnej ręki wierzytelności

Przedmiotem sprzedaży jest:

- pakiet wierzytelności (wraz z wszelkimi związanymi z tymi wierzytelnościami prawami, w tym w szczególności roszczeniami o zapłatę wszelkich odsetek i kosztów) przysługujących Upadłemu od dłużników wykazanych w Załączniku nr 1 do „Opinii o wartości rynkowej wierzytelności” z dnia 09.05.2025 r. sporządzonej przez Michała Pawłowskiego, prowadzącego Biuro Doradztwa i Analiz Ekonomicznych w Będzinie („Wierzytelności”)

Łączna wartość nominalna wycenianych wierzytelności Upadłego wynosi 17.777.948,52 zł.

Cena wywoławcza ww. wierzytelności wynosi:
63.324,00 zł

(słownie złotych: sześćdziesiąt trzy tysiące trzysta dwa złote)

Bliższe informacje dotyczące wierzytelności oraz szczegółowe warunki konkursu ofert zawarte są w Regulaminie konkursu. Regulamin dostępny jest do wglądu w biurze Syndyka (ul. Barbary 21, 40-053 Katowice) lub drogą elektroniczną po skierowaniu zapytania na adres email: biuro@konsumenckie.pl w dni robocze w godz. 9:00-14:00.

Podstawowym kryterium przy wyborze oferty jest zaofferowana najwyższa cena.

Ofertę nabycia wierzytelności sporządzoną zgodnie z *Regulaminem Konkursu* należy kierować **w terminie do 22.09.2025 r.** do godz. 14⁰⁰ w zaklejonej kopercie z dopiskiem: „KONKURS OFERT BUDUS WIERZYTELNOŚCI – NIE OTWIERAĆ” na adres: Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej, ul. Barbary 21, 40-053 Katowice.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie przez oferenta na rachunek bankowy: Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej ul. Barbary 21, 40-053 Katowice

Alior Bank S.A., nr rachunku 93 2490 0005 0000 4600 5744 9718 wadium w kwocie **6.000,00 zł** (sześć tysięcy złotych, 00/100), **najpóźniej w terminie do dnia 22.09.2025 r.** (z dopiskiem: „wadium konkurs ofert – Budus”).

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 727 667 676 w dni robocze w godz. 9:00-14:00, bądź poprzez e-mail: biuro@konsumenckie.pl

Oferta powinna zawierać, m.in.:

- dane oferenta: firmę lub imię i nazwisko oferenta, dokładny adres oferenta oraz numer telefonu kontaktowego, adres e-mail do kontaktu,
- proponowaną cenę za wierzytelności
oraz inne niezbędne dane, przewidziane w *Regulaminie Konkursu*.

Rękojmia za wady przedmiotu sprzedaży jest wyłączona. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za wypłacalność dłużników.

Z zastrzeżeniem uprawnień Sędziego komisarza, Syndyk ma prawo swobodnego wyboru oferty, odstąpienia od konkursu ofert w dowolnym momencie (także po dokonaniu wyboru oferty) lub jego unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyny, a także ma prawo do unieważnienia wyniku konkursu ofert lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny (dopuszcza się możliwość zamknięcia konkursu ofert bez wybrania oferty). Ogłoszenie, a także warunki konkursu mogą zostać przez Syndyka zmienione lub odwołane na każdym etapie konkursu bez podania przyczyny. Odstąpienie od konkursu ofert lub jego unieważnienie, unieważnienia wyniku konkursu ofert czy też odstąpienie od wyboru oferty nie stanowi podstawy do jakichkolwiek roszczeń wobec Syndyka (z wyjątkiem zwrotu kwoty wadium bez odsetek lub – w przypadku oferenta, którego oferta została wybrana jako najkorzystniejsza i który wpłacił cenę sprzedaży – zwrotu wpłaconej kwoty stanowiącej cenę sprzedaży).

Wszystkie koszty związane z nabyciem Wierzytelności ponosi nabywca.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółki w terminie 7 dni od upływu terminu do składania ofert.

Wylonieni nabywcy zostaną powiadomieni o rozstrzygnięciu konkursu w terminie 7 dni od dnia otwarcia ofert.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394612

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Pani

Anny Duszyńskiej

Żony

Prof. dr hab. Jerzego Duszyńskiego

naszego Przyjaciela, Kolegi i Mentora z Instytutu Nenckiego PAN.

W tym trudnym czasie łączymy się myślami

z Rodziną i Bliskimi,

przekazując wyrazy wsparcia, otuchy i współczucia.

Zespół Dyrekcyjny i cała Społeczność Instytutu Nenckiego PAN

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34394795



Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394697

Zarząd Powiatu Radomszczańskiego informuje,

że w dniu 2 września 2025 r., został podany do publicznej wiadomości Wykaz Nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Radomszczańskiego, przeznaczonej do dzierżawy na okres 3 lat, w drodze przetargu. Przeznaczona do dzierżawy nieruchomość jest położona w gminie Radomsko, w miejscowości Strzałków w obrębie 0010_Strzałków (teren byłej szkoły rolniczej), oznaczona numerami działek 1193 o pow. 6,04 ha, 1194 o pow. 6,63 ha oraz część działki ozn. nr 1204/67 o pow. 25,8150 ha (łącznie 38,4850 ha). Wysokość czynszu dzierżawnego w stosunku rocznym ustalona została w wysokości **80 819,00 zł** (słownie: osiemdziesiąt tysięcy osiemset dziewiętnaście złotych). Jednocześnie informuję, że niniejszy Wykaz, zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), został zamieszczony w dniu 2 września 2025 r., na okres 21 dni w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku – www.bip.radomszczanski.pl w zakładce /komunikaty i ogłoszenia/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu przy ulicy Leszka Czarnego 22 w Radomsku. Szczegółowe informacje dotyczące dzierżawy przedmiotowej działki można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Radomsku (97-500 Radomsko, ul. Leszka Czarnego 22) w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami pok. nr 215 lub telefonicznie pod numerem (44) 68 58 942.

Międzynarodowy Kongres PEN w Krakowie

MARGARET ATWOOD:

ZNÓW SIĘ SZUKA
„MYŚŁOZBRODNI”

Zarządzanie ryzykiem dawno stało się częścią polskiego DNA, a bycie pisarzem już samo w sobie obarczone jest ryzykiem – mówiła Margaret Atwood do zebranych w Krakowie uczestników Międzynarodowego Kongresu PEN.

Margaret Atwood

Wystąpienie wygłoszone 2 września 2025 r. podczas otwarcia 91. Międzynarodowego Kongresu PEN zorganizowanego w Krakowie z okazji stulecia Polskiego PEN Clubu.

Dobry wieczór, nazywam się Margaret Atwood i łączę się z wami z kanadyjskiego Toronto. Bardzo chciałabym móc spotkać się z wami w pięknym Krakowie. Ponieważ jednak nie mogłam tam dotrzeć, jestem tutaj – obecna na ekranie dzięki cudom nowoczesnej technologii.

Koleżanki i koledzy pisarze, to dla mnie wielki zaszczyt, że mogę zwrócić się do was podczas Międzyna-

rodowego Kongresu PEN i w tak znakomitym towarzystwie. Z moim zmarłym partnerem Graemem Gibsonem po raz pierwszy przyjechaliśmy do Polski w 1984 roku, kiedy była jeszcze częścią bloku sowieckiego. Poznaliśmy wówczas kilku polskich pisarzy – między innymi Ryszarda Kapuścińskiego i Tadeusza Konwickiego. Zawsze podziwialiśmy, jak polscy artyści radzą sobie w trudnych czasach: podziwialiśmy ich pomysłowość, odwagę, wyobraźnię i spryt. W tamtych odległych już czasach, wrażenie robił także samizdat – teksty, których nie wolno było oficjalnie publikować, a które kopiowano i przekazywano z rąk do rąk, by krążyły od pisarza do pisarza. Podczas tamtej wizyty w Polsce, Graeme i ja otrzymaliśmy kilka takich samizdatowych wydawnictw. Nie mogliśmy ich przeczytać – były po polsku – lecz sam fakt ich

istnienia był symbolem. Symbolem nadziei.

Dziś, gdy świat jest w stanie głębokiej niestabilności, Polska znów jest narażona na potencjalnie groźne konsekwencje swojej sytuacji geopolitycznej. Dlatego tak właściwe jest zorganizowanie Międzynarodowego Kongresu PEN właśnie tutaj: zarządzanie ryzykiem od dawna stało się częścią polskiego DNA, a bycie pisarzem już samo w sobie obarczone jest ryzykiem.

Dlaczego? Kiedy dyktatury rosły w siłę, wśród pierwszych ofiar ich plutonów egzekucyjnych są wszelkiej maści artyści – a zwłaszcza pisarze. Pisarze nie mają armii. Nie mają realnej władzy – czy to ustawodawczej, czy fizycznej. Nie mają zaplecza wyborczego. Są odosobnionymi jednostkami, więc nie trudno ich wyeliminować. Przede wszystkim jednak mówią to, czego autokraci nie chcą słyszeć, a co więcej – nie chcą też, by ktokolwiek to słyszał inni. Nie ma przy tym znaczenia, czy mówimy o autokratkach prawicowych, czy lewicowych, religijnych czy świeckich. Artyści są dla nich zagrożeniem, ponieważ twórczość artystyczna daje pełny obraz ludzkości – pokazuje ludzi dobrych, złych, brzydkich... Autokraci dążą do unicestwienia właśnie owej pełni człowieczeństwa, by zastąpić ją propagandą, która przynosi idealne wizerunki ich samych. Spalić książkę

– to spalić część ludzkiego ducha. A palenie i wpisywanie książek na indeksy znów przybiera na sile.

W 1983 roku, Graeme, ja oraz grupka innych pisarzy wspólnie powołała do życia anglojęzyczny PEN Canada, by zwrócić uwagę na los pisarzy w wielu krajach wpisywanych na indeksy, skazywanych na wygnanie, uciszanych i mordowanych. Tak, takie praktyki miały miejsce już wówczas, ponad czterdzieści lat temu. W ostatnich dziesięciolecia sytuacja jeszcze się pogorszyła. Setki dziennikarzy stały się celem ataków, a wielu zginęło – właśnie dlatego, że dziennikarze relacjonują to, co widzą, a często widzą to, czego widzieć im nie wolno. Niosą świadectwo. Słowo „męczennik” oznacza „świadka”. Zamordowani dziennikarze to męczennicy prawdy.

W biografii George’a Orwella z 1981 roku George Woodcock napisał: „Rewolucje nie są urzeczywistnieniem idealistycznych wizji pisarzy; są społeczno-politycznymi wybuchami, kiedy to istniejąca struktura władzy załamuje się i wytwarza próżnię, w którą wciskają się wielorakie siły [...] Wolność, która w okresie przedrewolucyjnym była zapewne najbardziej upragnionym dobrem, staje się pierwszą ofiarą walki o władzę. A pisarze i inni artyści – niezależnie od swojej roli przed rewolucją – jawią się teraz jako osoby mogące podważyć ist-

niejący stan rzeczy, gdyż w oczach wszystkich, którzy chcą narzucić nowe formy władzy, uosabiają wolność intelektualną.”

Żyjemy w czasach, w których, jak się zdaje, załamują się istniejące struktury władzy – w Stanach Zjednoczonych. Patrząc z zewnątrz, można odnieść wrażenie, że Stany Zjednoczone ustępują z pozycji dominującego światowego mocarstwa. Od wewnątrz wygląda, że rezygnują z niegdyś tak głośno proklamowanej pozycji otwartej, liberalnej demokracji, niosącej pochodnię wolności, która w okresie zimnej wojny stanowiła latarnię nadziei dla uciskanych państw bloku sowieckiego. Równocześnie USA flirtują dziś z tym właśnie rodzajem autokracji, któremu dawniej tak nieugięcie się sprzeciwiały.

Jeśli spojrzeć poza granice Stanów Zjednoczonych, widać, że różne państwa już nie postępują według dyktatu Ameryki – dość wspomnieć Rosję, Izrael, Ukrainę czy Indie. Wojny i walki o władzę wybuchają niemal wszędzie. A w obrębie własnych granic, obecna administracja wydaje się zdeterminowana, by zniszczyć albo przejąć instytucje, które USA budowały przez stulecia. Choćby system uczciwych wyborów czy sądownictwo niezależne od władzy wykonawczej.

Dla przykładu sekretarz ds. opieki zdrowotnej prowadzi, jak się wydaje, jakiś osobliwy eksperyment z dziedziny darwinizmu społecznego – „przetwarzają najlepiej przystosowani”: sprawdźmy, kto przeżyje, a kto umrze, gdy pozbedziemy się jakiegokolwiek ochrony przed śmiertelnymi chorobami. Jaki to ma cel? Kto to wie? Może eliminację biednych, bo nie są dość zdrowi? Nie zdziwiłoby mnie to. Kolejną wskazówką jest posługiwanie się wojakiem do zastraszania obywateli; wiele krajów Europy aż nazbyt dobrze zapoznało się z takimi praktykami w połowie XX wieku.

Jednym z pierwszych zwiastunów przejmowania władzy przez autokratów jest próba podporządkowania sobie pisarzy i artystów – czy to przez cenzurowanie ich i narzucanie, jakiego rodzaju sztukę mają tworzyć. W ostatnim dziesięcioleciu obserwowaliśmy w Ameryce Północnej i w Wielkiej Brytanii przejawy tego procesu, połączone z szykanami w Internecie, wychodzącym ze strony tzw. akademickiej lewicy, a znanym powszechnie jako „kultura unieważniania” (cancel culture, kancelowania) w postaci zakazywania książek oraz zastraszania uniwersytetów i mediów, czego jesteśmy świadkami na szeroką skalę w Stanach Zjednoczonych.

Wykorzystywane do tego narzędzia – pieniądze i procesy sądowe – są, niestety, nader skuteczne. Większość ludzi pracujących na etacie z natury boi się podważyć autorytet, zwłaszcza taki, który może zdecydować o ich zwolnieniu. Odwołam się tu do Rewolucji Francuskiej – pierwowzoru wszystkich późniejszych rewolucji – i zauważę tylko, że jednym z pierwszych głoszonych przez nią haseł była wolność słowa, wartość, za którą opowiadano się do momentu, kiedy przywódcy rewolucji zdobili władzę. A wtedy stał się cud: wprowadzono ścisłą cenzurę, niszczone prasy drukarskie, a tych, którzy wypowiadali poglądy uznawane za podejrzane, ścinano. W okresie Terroru można było stracić życie już za samo podejrzenie, że myśli się w sposób kontrrewolucyjny – za, jak to określił Orwell, „myślóbrodnię”. Dziś osobom przekraczającym granicę Stanów Zjednoczonych przeszukuje się telefony i komputery w poszukiwaniu dowodów „myślóbrodni” przeciw administracji Trumpa.

Pisarze utrzymujący się z własnej pracy, nie boją się zwolnienia. Ich pracodawcami są czytelnicy. Z tego powodu to właśnie ich często prosi się o zabranie głosu w sprawach trudnych i publiczne wypowiedzenie tego, co wiele osób myśli po cichu. I dlatego jestem dziś tutaj z Wami. Bo ja nie jestem nigdzie zatrudniona.

Przypadek sprawił, że dokładnie wtedy, gdy pisałam to wystąpienie, nadeszła wiadomość, że rada szkolna w Edmonton, w Albercie w Kanadzie, na polecenie władz prowincji na swoim terenie wycofuje z klas i bibliotek moją książkę „Opowieść podręcznej”. Pod zarzutem, że jest to powieść pornograficzna. To dość zabawne: dotąd krytykowano ją ra-

Pisarze utrzymujący się z własnej pracy, nie boją się zwolnienia. Ich pracodawcami są czytelnicy. Z tego powodu to właśnie ich często prosi się o zabranie głosu w sprawach trudnych i publiczne wypowiedzenie tego, co wiele osób myśli po cichu

czej za to, że nie jest pornograficzna – że opisane w niej akty seksualne w ogóle nie są seksowne. Cóż, nie miały być seksowne: to w końcu reżim purytański. W kanadyjskich mediach szaleje więc pomniejsza burza, ponieważ nigdy wcześniej na terenie żadnej z kanadyjskich prowincji nie wprowadzano masowego usuwania książek. Znalazłam się w znakomitym towarzystwie, gdyż na liście książek zakazanych znalazły się również „Nowy wspaniały świat” i „Rok 1984”. Widocznie ktoś

nie chce, by młodzież zastanawiała się nad dyktaturami.

Z radością mogę donieść, że PEN Canada protestuje przeciw tym zakazom. Obecny przewodniczący, Ira Wells, jest autorem świeżo wydanej książki „On Book Banning” („O zakazywaniu książek”), a więc doskonale zna problem. Być może rząd Alberty zakaże i jego książki.

I to prowadzi nas z powrotem do PEN – tej niezwyklej, międzynarodowej organizacji, do której wszyscy należymy. Od czasu do czasu

my, ludzie PEN, stawiamy sobie pytanie: jakie to ma sens? Cóż pisarze mogą zdziałać w obliczu stojących przed całym światem potężnych problemów: wojen, głodu, ludobójstw, kryzysu klimatycznego? Czy pióro naprawdę jest potężniejsze od miecza? Nie wtedy, gdy pętla zaciska się nam już na szyi. Lecz dopóki ta chwila nie nadejdzie – i oby nigdy nie nadeszła – możemy przynajmniej nieco uchylić drzwi, podtrzymać płomień świecy. Możemy dać odrobinę nadziei tym, którzy trafili do więzienia z powodu swojej twórczości. A ta odrobina nadziei – coś znaczy. W istocie znaczy bardzo wiele: świadomość, że o nich nie zapomniano. Zwłaszcza jeśli jest to wszystko, co człowiekowi pozostało.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy Graem i ja byliśmy aktywni w PEN, zdaliśmy uratować kilkoro pisarzy w różnych krajach. Ale innych nie urato-

waliśmy. Zginęli albo zostali zabici. Jak zawsze: wszystko jest w jakimś stopniu zawodne. Ale to nie powstrzymywało nas, by podejmować próby działania.

Dlatego, drogie osoby piszące, życzę Wam wszelkiego powodzenia podczas Kongresu. Będziecie się uczyć, będziecie informować innych; będziecie dyskutować, uchwałać rezolucje, pogłębiać przywiązanie do języka i opowieści, które znaczą tak wiele, a także do wolności słowa i fundamentalnych praw człowieka. Ufam, że tak właśnie będzie.

Dziękuję i życzę pomyślności. ●
● Przeżyli Piotr Krasnowolski i Magda Heydel

● **Margaret Atwood** ur. 1939, kanadyjska pisarka, poetka, autorka m.in. „Opowieści Podręcznej”, „Ślepego zabójcy”. Dwukrotna laureatka Nagrody Bookera (w 2000 r. za „Oryksa i Derkacza”, w 2019 r. - za „Testamenty”)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34393980

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE WYWŁASZCZENIA NIERUCHOMOŚCI

Działając na podstawie art. 124 ust. 1 i art. 124 ust.1a oraz art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145)

Starosta Poznański

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia w sposobie korzystania oraz w sprawie zezwolenia na niezwłoczne zajęcie części nieruchomości położonej w Gminie Kórnik, oznaczonej w ewidencji gruntów: obręb Dzieńmierowo, ark. mapy 1, działka nr 72 o pow. 1,3580 ha, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia do Wydziału Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Poznaniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie wywłaszczeniowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394318

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA Zarządu Powiatu w Gryfinie

o przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Powiatu Gryfińskiego, położonej przy ul. Łużyckiej 82 w Gryfinie



Przedmiotem przetargu jest **nieruchomość zabudowana**, w skład której wchodzi działka nr **77/5** o pow. 0,2863 ha oraz działka nr **77/6** o pow. 0,1338 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 5 m. Gryfino, przy **ul. Łużyckiej 82 w Gryfinie** (księga wieczysta nr SZ1Y/0004 9678/4, użytek Bi – inne tereny zabudowane).

Nieruchomość zabudowana jest nieużytkowanymi obiektami wykorzystywanymi na cele oświatowe oraz mieszkalne, posiada zapewniony dostęp do drogi publicznej – ul. Łużyckiej. Sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa mieszkaniowa i usługowa oraz niezabudowane tereny usługowe i mieszkaniowo-usługowe.

Nieruchomość leży na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z zapisami planu, nieruchomość posiada oznaczenie:

G5-73a.UO/UA/MW.16 – zabudowa usług oświaty, administracji i zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Cena wywoławcza wynosi 2 000 000,00 zł

Sprzedaż nieruchomości podlega przepisom ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług. **Na dzień ogłoszenia sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku VAT.**

Przetarg odbędzie się w dniu 07 listopada 2025 r. (piątek) o godz. 10.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ul. Sprzymierzonych 4.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty **wadium** w wysokości **400 000,00 zł** na konto Starostwa Powiatowego w Gryfinie nr **27 2030 0045 1110 0000 0194 1850** w terminie do dnia **03 listopada 2025 r.** (poniedziałek). Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy.

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, upłynął w dniu 23.04.2025 r. Pierwszy przetarg odbył się 11.07.2025 r.

Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dodatkowymi informacjami o nieruchomości i warunkach przetargu w Starostwie Powiatowym w Gryfinie – Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego, przy ul. Sprzymierzonych 4, pok. 32 oraz pod nr tel. 91 416 22 15 w. 132.

Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej bip.gryfino.powiat.pl oraz na tablicach ogłoszeń w budynkach Starostwa Powiatowego w Gryfinie (ul. Sprzymierzonych 4 i ul. 11 Listopada 16d w Gryfinie, ul. Dworcowa 1 w Chojinie).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34393500

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard o sprzedaży w II przetargu ustnym nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowane, o łącznej powierzchni **0,2491** ha, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr: **149/2** o powierzchni 0,1483 ha, **149/4** o powierzchni 0,0703 ha i **151/2** o powierzchni 0,0305 ha, położonej w obrębie 13 miasta Stargard przy **ul. Bydgoskiej 9b, 11**. Działka nr 151/2 posiada księgę wieczystą KW Nr SZ1T/00038766/5, a działki nr: 149/2 i 149/4 księgę wieczystą KW Nr SZ1T/00058677/0.

I przetarg: odbył się dnia **30 lipca 2025 r.**

Cena wywoławcza nieruchomości: 1 100 000,00 zł
(słownie: jeden milion sto tysięcy złotych 00/100)

Do ceny uzyskanej w licytacji oraz ceny za udział zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 23 %.

Wadium: 110 000,00 zł

(słownie: sto dziesięć tysięcy złotych 00/100)

Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność Gminy-Miasta Stargard i jest wolna od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargardu Szczecińskiego dotyczącego terenu w rejonie ulic: Robotniczej, Marii Skłodowskiej-Curie, Jana Kilińskiego, Gdańskiej przyjętym uchwałą nr XII/142/2011 Rady Miejskiej w Stargardzie dnia 29 listopada 2011 r. działki znajdujące się na terenie śródmiejskich terenów mieszkaniowych oznaczonym symbolem SM.31 i SM.31/1. Śródmiejskie tereny mieszkaniowe oznaczone symbolem SM przeznacza się na cele funkcji mieszkaniowej oraz usługowej właściwej dla strefy śródmiejskiej. Funkcja mieszkaniowa nie jest na tych terenach funkcją podstawową, lecz komplementarną z funkcją usługową i innym przeznaczeniem terenu.

Dojazd do nieruchomości od ul. Bydgoskiej i wydzielenia wewnętrznego SM.31/1, na którym ustala się wymóg udostępnienia przejścia pieszego i przejazdu do posesji położonych w głębi ulicy Bydgoskiej i Robotniczej.

Nabywca zobowiązany będzie do wykonania, przed oddaniem budynku do użytkowania, drogi wewnętrznej składającej się z jezdni oraz ciągu pieszego umożliwiającej jej kontynuację z drogą wewnętrzną, planowaną na działkach nr: 148, 147, 145/5 obr. 13, oznaczoną w miejscowym planie miasta Stargardu Szczecińskiego dotyczącym terenu w rejonie ulic: Bydgoskiej – Robotniczej – Na Grobli, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej nr XLVIII/436/97 z dnia 25 listopada 1997 r. symbolem M.P.C.18/3D.

Wyposażenie nieruchomości w sieci infrastruktury technicznej należy realizować zgodnie z warunkami wynikającymi z przepisów szczególnych. Uzbrojenie odbywać się będzie staraniem i na koszt własny Nabywcy po uzgodnieniu i uzyskaniu warunków technicznych od gestorów poszczególnych sieci.

Podłączenie do miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej tylko z ul. Bydgoskiej.

Na terenie brak kanalizacji deszczowej. Wody opadowe nie mogą być odprowadzane do systemu kanalizacji sanitarnej miasta. Nabywca zobowiązany będzie, we własnym zakresie i na własny koszt, opracować i wykonać stosowne rozwiązania projektowo – wykonawcze w zakresie odprowadzania tych wód, bez negatywnego wpływu na nieruchomości sąsiednie, z zachowaniem postanowień prawa wodnego.

Sąsiedztwo nieruchomości stanowią tereny zabudowy mieszkaniowej.

WARUNKI PRZETARGU:

- Przetarg odbędzie się** w siedzibie Stargardzkiego TBS – ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów dnia **6 listopada 2025 r. o godz. 10:00**
- Wadium winno wpłynąć** w wysokości i formie wskazanej w treści niniejszego ogłoszenia na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 31 października 2025 r.**
- Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „Przetarg na sprzedaż dz. 149/2, 149/4 i 151/2 obr. 13 ul. Bydgoska 9b, 11” oraz w tytule wpłaty wskazać:
 - nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej zgłaszającej udział w przetargu,
 - w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż zgłaszający udział w przetargu** – nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium.

Prezydent Miasta Stargard zastrzega sobie prawo do:

- odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
- unieważnienia przetargu.

Cena nabycia nieruchomości winna być odnotowana na koncie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466, przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywiesionym w terminie:

od dnia 5 września 2025 r. do dnia 6 listopada 2025 r.

na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. oraz zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl, oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

- Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-36-67;
- Stargardzким TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej” pracujących w redakcjach w całym kraju.

W japońskim mieście Nara ponad tysiąc jeleni sika spaceruje po ulicach. Zaglądają do świątyń, podchodzą do ludzi po smakołyki. Według wierzeń te zwierzęta są posłańcami bogów. Mieszkańcy uznają je za święte.

Ogromne stado żyje też we wsi pod Lewinem Brzeskim na Opolszczyźnie. Tu nie są symbolem boskiej obecności – raczej utrapieniem. Na smakołyki od miejscowych nie mają co liczyć. Może dlatego raczą się nimi same.

– U mnie buraczki zjadły, u sąsiadów kukurydzę przetrzebiły – wzdycha jedna z mieszkanki. – Zdążyli jeszcze ogrodzić, ja już nie.

Do Nara turyści zjeżdżają, aby jelenie oglądać. Te z opolskiej wsi najpewniej zostaną zabite.

GATUNEK INWAZYJNY

Zdjęcie stada opublikowała w internecie fundacja Koło Natury. Przyrodnicy informują o nawet stu sztukach zwierząt z Dalekiego Wschodu, które buszują w polu kukurydzy na Opolszczyźnie. Wcześniej ich tam nie było. Poza tym to gatunek inwazyjny i wedle prawa stanowi zagrożenie dla polskiego ekosystemu.

O tym, skąd jelenie się tam wzięły, prezes fundacji Adrian Grela niewiele chciał nam powiedzieć. Nie zdradził też, gdzie dokładnie się znajdują. Tłumaczy, że sprawa jest „delikatna”. – W ubiegłym tygodniu pewien podmiot z powiatu brzeskiego zlecił nam zlokalizowanie stada i potwierdzenie, że to faktycznie jelenie sika – opisuje.

Pojechał we wskazane miejsce ze specjalistycznym dronem z termowizją. Jelenie odnalazł szybko, po siedmiu minutach. Dostrzegł byki, łanie i tegoroczne cielęta.

– Najpierw obserwowałem je z perspektywy kilkuset metrów, ale stopniowo i ostrożnie zbliżałem się dronem tak, aby nie spłoszyć zwierząt – opisuje. – Żerowały na polu kukurydzy. Część stada była ukryta, więc nie sposób wszystkie jelenie dokładnie policzyć. Szacuję, że mogło ich tam być od 50 do niemal stu.

Michał Moskal z Nadleśnictwa Brzeg analizuje zdjęcia opublikowane przez fundację: – To faktycznie jelenie sika – przyznaje.

Są mniejsze niż nasze rodzime jelenie szlachetne, a na rudobrazowym futrze mają charakterystyczne, białe plamki. Naturalnie żyją w Azji Wschodniej: Japonii („sika” to po japońsku „jeleni”), Chinach czy Korei.

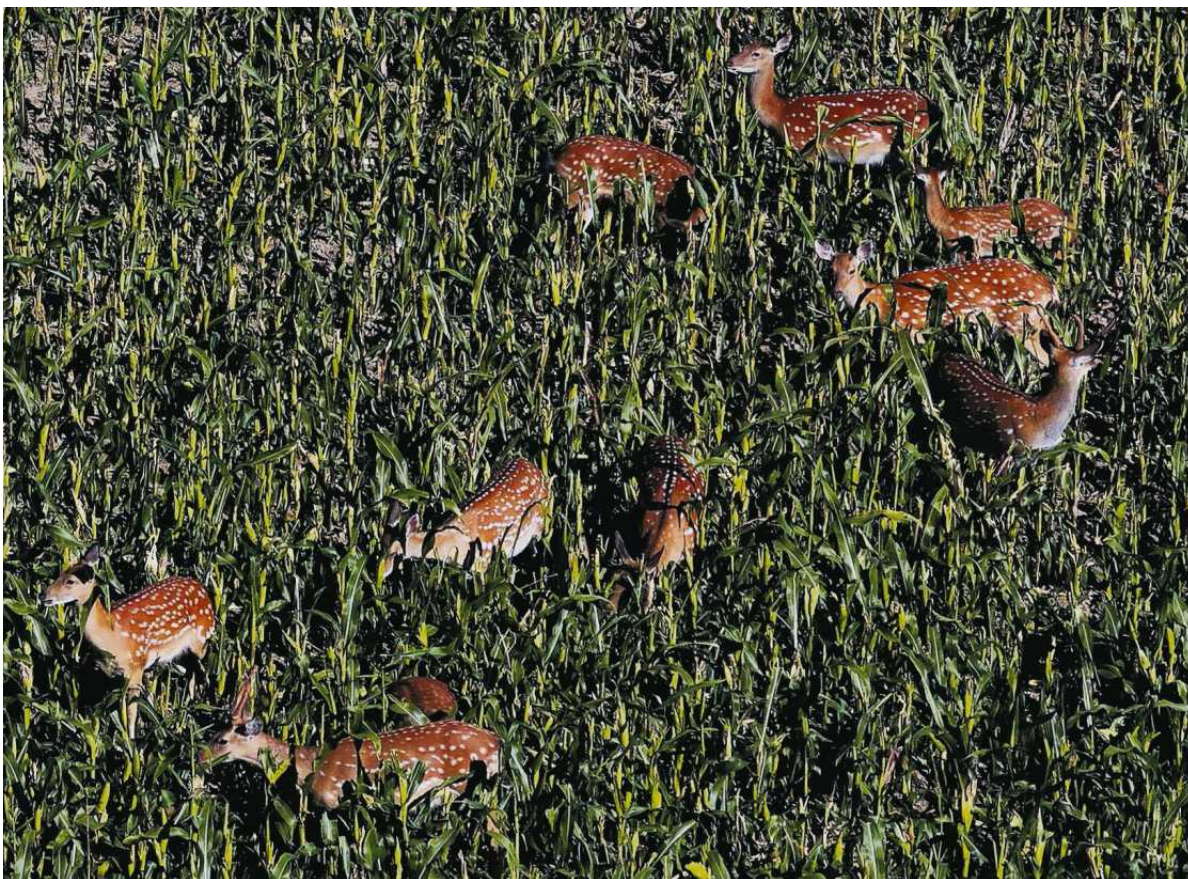
– Do nas teoretycznie mogłyby przywędrować – głośno myśli nadleśniczy. – Podobnie stało się z łosiem, który występował głównie w Puszczy Kampinoskiej, ale ostatnio można go zaobserwować także w naszym nadleśnictwie.

W Polsce na wolności żyje niewielka populacja jeleni sika. Na przełomie XIX i XX wieku do europejskich krajów te zwierzęta – głównie w celach myśliwskich – zaczęli sprowadzać arystokraci i właściciele wielkich posiadłości. Byli zafascynowani modą na egzotykę.

Uległ jej także książę von Pless i ściągnął jelenie sika do swoich dóbr w okolicach Pszczyny. Zamieszkały też obok Elbląga – we wsi Kadyny, przy myśliwskiej rezydencji cesarza Wilhelma II Hohenzollerna. W obu tych regionach żyją do dziś. Według danych sprzed kilku lat – w sumie nie więcej niż 250 osobników.

Kolejne duże stado, i to w zupełnie innym regionie, wywołało więc u przyrodników konsternację. Dr Robert Maślak, zoolog z Uniwersytetu Wrocławskiego, nie sądzi, aby stado przywędrowało z daleka na Opolszczyznę. Wtedy migrowałoby kilka młodszych jeleni.

– Wszystko wskazuje na ucieczkę z hodowli. A skoro to Opolszczyzna, pozostaje pytanie, czy z polskiej, czy z czeskiej, gdzie jelenie sika jest znacznie więcej – uważa.

LOS JELENI
SIKA

Przychodzą do nas w nocy i wyjadają uprawy – mówią nam rolnicy. Dyrektor RDOŚ w Opolu o zdziczałym stadzie: – Decyzja o sposobie eliminacji jeszcze niepodjęta.

– W naszym kraju hodowanie tych zwierząt jest możliwe, choć obwarowane bardzo wieloma wymogami. Jednak z tego, co mi wiadomo, istniało kilka takich hodowli jeleni sika w Polsce. A możliwe, że są i takie niezarejestrowane, które funkcjonują bez zezwolenia, bo w zasadzie nikt jakoś specjalnie tego nie kontroluje.

ROBIĄ SZKODY

Udaje mi się ustalić, że zwierzęta żyją w okolicy niewielkiej, liczącej około 200 mieszkańców wsi pod Lewinem Brzeskim. Według szacunków jelenie sika jest między 50 a 60.

Wcześniej miejscowi widzieli je na otoczonych płotem polach przyległych do gospodarstwa rolnego. Lata temu kupił je przedsiębiorca z Niemiec. Ale ostatnio przestali go widywać. Podobno poważnie zachorował.

– Miał te jelenie u siebie na łące i jak przyszła powódź, nie zdążył ich wszystkich pozbiierać – opowiada mieszkanka wsi. – Strażacy je wypuścili, żeby się nie potopiły.

Jelenie poszły w las. I tak od września ubiegłego roku wędrują po okolicy. Nie boją się ludzi i podchodzą do domów.

– Chodzą i robią szkody – mówi jedna z mieszkanki. – U mnie też zjadły buraczki.

– Do nas przychodzą wieczorami i w nocy – mówi sąsiad gospodarstwa. – Cały czas wyjadają. Mieliśmy ogórki i pomidory, a sąsiad kukurydzę. Tak wyjadały, że nic nie zostało.

Jelenie sika wracają często do swojej zagrody, ale zaraz znów wychodzą. To dlatego, że powódź powa-

liła ogrodzenie gospodarstwa, które do dzisiaj jest nienaprawione.

Podjeżdżamy pod gospodarstwo. Jest opustoszałe, nikogo tam nie widać. Telefon właściciela wyłączony. Na jednej z dróg dojazdowych spotykamy mieszkańca, który jedzie na wycieczkę rowerową do lasu. Opowiada, że pracował w tym gospodarstwie, ale teraz jest ono w sporych kłopotach finansowych.

– To trwa gdzieś tak od roku – dodaje. – Właściciel ostatnio ciężko choruje, podobno wyjechał na leczenie do Niemiec. A uszkodzonego płotu nie ma kto naprawić.

ODŁOWIĆ STADO?

Jelenie nie można po prostu zostawić, by dalej wędrowały po okolicy. I to nie tylko dlatego, że wyjadają mieszkańcom warzywa. Przede wszystkim dlatego, że od paru lat widnieją na liście tzw. inwazyjnych gatunków obcych (w skrócie IGO). Są na niej także jenoty, szop pracz, piżmak czy nutria.

Zgodnie z przepisami służby muszą „niezwłocznie podjąć działania mające na celu eliminację”. Obowiązuje też zakaz wprowadzania ich do środowiska. I co do zasady – zakaz hodowli.

Podobne nastawienie jest w całej Unii Europejskiej, bo zwierzęta IGO zagrażają rodzimym ekosystemom i wyrządzać szkody szacowane na co najmniej 12 miliardów euro rocznie.

Jelenie sika znalazł się na liście, bo niszczy uprawy i młode drzewka w lasach. Konkuruje o pokarm i środowisko z jeleniami szlachetnymi. Gruźlicą bydlą i pta-

się oraz nicieniem *Ashworthius sidemi* może zarażać rodzime gatunki.

– Ale podstawowy problem polega na tym, że krzyżuje się z naszym jeleniem szlachetnym, a mieszańce pozostają płodne – tłumaczy dr Maślak. – W Wielkiej Brytanii, która sprowadzała różne gatunki jeleniowatych z całego świata, czysty jelen szlachetny stał się rzadkością.

Według prawa, gdy ktoś zauważy IGO, musi to zgłosić lokalnym władzom. Prezes fundacji Koło Natury nie miał więc innego wyjścia – zawiadomił o odkryciu burmistrza Lewina Brzeskiego i dodatkowo Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Opolu.

– Uważamy, że RDOŚ najpierw powinien odnaleźć właściciela hodowli i sprawdzić przykładowo, czy była zarejestrowana i pod kontrolą powiatowego lekarza weterynarii – podkreśla Adrian Grela. – Później należy zająć się odłowieniem stada, znalezieniem dla nich przestrzeni do życia, a w przypadku braku możliwości, postępowaniem z jeleniami zgodnie w trybie wskazanym w ustawie.

URZĘDNICZA MACHINA

Urzędnicza machina ruszyła w RDOŚ na początku ub. tygodnia, gdy zgłoszenie o inwazyjnym stadzie wysłał burmistrz Lewina Brzeskiego.

– Ustawa z dnia 11 sierpnia 2021 r. o gatunkach obcych precyzyjnie określa procedurę postępowania w takim przypadku – zapewnia Krzysztof Kręciproch, dyrektor RDOŚ.

Urzednicy muszą ustalić dokładną lokalizację, liczebność i ewentualnego właściciela stada. Trzeba też zamieścić informację w centralnym rejestrze IGO i zawiadomić prokuraturę – wypuszczanie takich zwierząt do środowiska jest przestępstwem, za które grozi więzienie.

– Biorąc pod uwagę, że RDOŚ w Opolu wcześniej nie posiadał informacji o występowaniu jeleni sika na terenie województwa opolskiego, a obecne stado liczy kilkadziesiąt osobników, prawdopodobne staje się, że mo-

• **Sika są mniej-sze niż nasze rodzime jelenie szlachetne, a na rudobrazowym futrze mają białe plamki. Naturalnie żyją w Azji Wschodniej: Japonii, Chinach czy Korei** FOT. FUNDACJA KOŁO NATURY

gło uciec z hodowli lub celowo zostało wypuszczone – wyjaśnia dyrektor Kręciproch.

Potem będzie musiał podjąć trudną decyzję, co zrobić ze stadem. Możliwości „eliminacji” ze środowiska są trzy: stosowanie środków farmakologicznych, odstrzał z broni palnej i odlów.

Z tym ostatnim może być kłopot. Nie wiadomo, gdzie umieścić tak duże stado jeleni sika. Podległy Ministerstwu Klimatu Centralny Azyl dla Zwierząt, do którego mają trafiać także te z listy IGO, ma zostać otwarty dopiero w 2028 roku. A na wolności jelenie sika teoretycznie nie mogą przebywać. Te z okolic Pszczyny i Elbląga to wyjątki – relikty po dawnych hodowlach, a myśliwi kontrolują ich populację.

– W chwili obecnej nie została jeszcze podjęta decyzja o przyjętym sposobie eliminacji – przyznaje dyrektor Kręciproch. – Niewykluczone, że będą to działania prowadzone z udziałem myśliwych.

Na razie Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Opolu poradził miejscowemu kołu łowieckiemu, aby ustaliło, czy w okolicy była zgłoszona i zarejestrowana hodowla jeleni sika, a właściciel zgłosił likwidację stada lub jego ucieczkę.

– Jednakże, jeżeli chmara ta przebywa w stanie „wolnym” i żaden właściciel stada nie poinformował o fakcie ucieczki jeleni, to należy je traktować jako inwazyjny gatunek obcy, co pozwala na dokonanie odstrzału zgodnie z przepisami dotyczącymi IGO – wyjaśnia Magdalena Mikulska z PZŁ.

„MYŚLIWI BĘDĄ MIEĆ RADOCHĘ”

Według fundacji Koło Natury jest jednak sporo pytań, na które przepisy nie dają odpowiedzi. Kto zapłaci za pozbycie się stada? Jelen sika nie jest zwierzęną łowną, więc co zrobić z mięsem, jeśli zapadnie decyzja o odstrzale? A jeśli nie odstrzał, to gdzie je przenieść? Jeśli wyrządzi szkody w uprawach, to kto ma je pokryć?

Według burmistrza Lewina Brzeskiego rolnicy jeszcze nie zgłaszali szkód do gminy, ale już informowali o nich w kole łowieckim. RDOŚ w Opolu podkreśla,

że w tym wypadku nie wypłaca odszkodowań – przysługują tylko za szkody wyrządzone przez niektóre gatunki objęte ochroną: zubry, wilki, rysie, niedźwiedzie i bobry.

– Niby ustawodawca wymyślił przepisy i przewidział pewne tryby, ale pozostawił luki prawne. Tymczasem takich inwazyjnych gatunków roślin i zwierząt mamy w naszym kraju 114, więc potrzeba nam realnych rozwiązań, które będą chronić rodzimą faunę i florę – mówi prezes fundacji Koło Natury. – Druga sprawa to niska świadomość społeczna, jeśli chodzi o takie inwazyjne gatunki i ich wpływ na polski ekosystem. Po internetowych komentarzach widzimy, jak duże i skrajne emocje wywołuje ten temat.

Wśród nich można przeczytać: „Pilne! Będą zabijać to stado, razem z młodymi. Myśliwi będą mieć radochę”.

WE WRZEŚNIU GODY

– Nie zazdroszczę konieczności podjęcia tej decyzji dyrektorowi RDOŚ w Opolu – podsumowuje dr Maślak. – Mamy zwierzęta i rośliny z listy inwazyjnych gatunków obcych pozostawione w naturze. I to nie tylko jelenie sika z okolic Elbląga i Pszczyny, których populację kontrolują myśliwi. Inwazyjny gatunek papug gniazduje w parku miejskim w Nysie, w Rybniku żyją nutrie, a we Wrocławiu inwazyjne żółwie ozdobne. Przewiduję jednak, że w tym opolskim przypadku, który został zgłoszony i skupił uwagę opinii publicznej, dyrektor podejmie decyzję o odstrzale. A to z kolei wywoła emocje i protesty.

Na razie jednak jelenie sika chodzą po opolskich polach. We wrześniu zaczną się ich gody. Mieszkańcy będą wtedy słyszeć gwizdanie, które wydają byki. Zbi-gniew Zagrodzki z Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej nazywa to „tajemniczym leśnym obrzędem”. – O zmierzchu lub nocą, co jakiś czas echem niesie się w głębokich wąwozach przeciągły gwizd – opisuje. – Niezwykle czyni on wrażenie w ciszy jesiennego lasu. ● Współpraca: Kamil Kostka

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394622

KOMUNIKAT

Prezydent Miasta Łodzi

ogłasza publiczny przetarg ustny (licytacja) na wysokość stawki czynszu najmu lokali użytkowych. Przetarg odbędzie się w dniu 29.09.2025 r. w godzinach 10⁰⁰ – 13⁰⁰ w Dużej Sali Obrad Urzędu Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104 (budynek „B” – II piętro).

Wykazy lokali oraz szczegółowe informacje dotyczące przetargu prezentowane są na stronie internetowej Zarządu Lokali Miejskich – bip.zlm.lodz.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394857

Budowa kotłowni gazowej o mocy cieplnej 10 MW, opartej na kotłach dostosowanych do spalania w przyszłości 100% wodoru zlokalizowanej w Kielcach przy ul. Konarskiego 14.”

Przetarg odbędzie się dnia **21 października 2025 r. o godzinie 10.00** w siedzibie KSM – ul. Kujawska 26 w Kielcach pok. nr 32. Materiały przetargowe do pobrania na stronie internetowej KSM – www.ksm.pl Blizszych informacji udziela Zakład Energetyki Ciepłej KSM – ul. Konarskiego 14 w Kielcach w godzinach od 8.00 do 14.00 pod nr tel. 509 724 923 lub 41 34-15-500.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394268



OGŁOSZENIE

STAROSTA ZDUŃSKOWOLSKI ogłasza na dzień 17 listopada 2025 r.

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości:

dz. nr 13, obręb 19 – Rzepiszew, o pow. 1,15 ha, KW SR1Z/00014204/0, cena wywoławcza 690 000,00 zł, wadium 34 500,00 zł, godzina przeprowadzenia przetargu 12:00 w Sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli, ul. Złotnickiego 25, 98-220 Zduńska Wola.

Opis nieruchomości:

Nieruchomość gruntowa zabudowana ośmioma budynkami byłej rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Teren ogrodzony. Jeden budynek gospodarczy – obora z pocz. XX w. w złym stanie technicznym, wpisany do gminnego rejestru zabytków. Budynek produkcyjny dla rolnictwa oraz budynek biurowy nieużytkowane od ok. pięciu lat. Oznaczenie gruntu zgodnie z zapisem ewidencyjnym odnoszącym się do klasyfikacji użytków gruntowych: **Br – R1Va – Grunty rolne zabudowane.**

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego:

Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy i Miasta w Szadku, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXV/178/2012 Rady Gminy i Miasta w Szadku z dnia 28.11.2012 r. ww. nieruchomość gruntowa pełni funkcję terenu zabudowy zagrodowej, dodatkowo tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz tereny zabudowy usługowej.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium, w kwocie podanej w formie pisemnej, na konto Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli:

Nr 30102034370000190200182014 Bank Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. Oddział w Zduńskiej Woli, nie później niż do dnia 14 listopada 2025 r., przy czym wpłata wadium nie powoduje naliczania odsetek od zdeponowanej kwoty. Przez wniesienie wadium w terminie należy rozumieć **uznanie w dniu 14 listopada 2025 r.** ww. rachunku bankowego Starostwa wymaganą kwotę wadium.

(-) Wojciech Rychlik STAROSTA ZDUŃSKOWOLSKI

Kraj/34394657

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34393986



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szkarłatnej;

obręb: Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/56;
GPS: 51.14713 N, 16.89533 E;
pow. nieruchomości: **813 m²;**
KW nr **WR1K/00260416/9;**
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca.**

Cena wywoławcza: **730 000,00 zł;**

Wadium: **70 000,00 zł;**

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **31 października 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 7 listopada 2025 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. Maciej Kmita*

...zaburzeń erekcji
z otyłością

O becny styl życia często przekłada się na problemy z potencją u mężczyzn. Na jakość życia seksualnego wpływa wiele przyczyn, m.in. przewlekły stres, przemęczenie, konflikty w związkach czy rzadsze kontakty seksualne. W części przypadków trudności wynikają również z nadmiernego korzystania z pornografii. Zdarza się też, że zaburzenia seksualne są sygnałem poważniejszych chorób, w tym metabolicznych, np. cukrzyca czy niedoborów witamin. Problemy z osiągnięciem erekcji mogą być spowodowane otyłością. W tkance tłuszczowej testosteron pod wpływem działania enzymu aromatazy zamienia się w estrogeny. Im większa otyłość, tym ilość testosteronu może być po prostu mniejsza. Innymi czynnikami podwyższającymi ryzyko zaburzeń erekcji u starszych mężczyzn są zaburzenia hormonalne i postępujący wraz z wiekiem niedobór testosteronu w ramach szeroko pojętej andropauzy. W przypadku stwierdzenia u siebie przedłużających się zaburzeń erekcji warto skontaktować się z lekarzem. ●

Not. ET

*urolog, androlog z krakowskiej Intima Clinic

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Ryzyko zaćmy można
zminimalizować?

Zaćma to choroba oczu, która pojawia się z wiekiem. Objawia się pogorszeniem widzenia, obraz staje się zamglony, a kolory wyblakłe. Po 70.-80. roku życia zmętnienie soczewki występuje u większości ludzi. Do jej rozwoju mogą przyczynić się schorzenia metaboliczne, takie jak cukrzyca, choroby tarczycy, długotrwałe stosowanie leków steroidowych, a także niezdrowe nawyki, np. palenie papierosów czy nadmierne spożycie alkoholu. Zdrowy tryb życia może opóźnić postęp choroby. – Chrońmy oczy przed promieniowaniem UV, stosując okulary z filtrem, dbajmy o prawidłową wagę i aktywność fizyczną – radzi dr n. med. Wojciech Myga, okulista, ordynator Oddziału Okulistyki w Weiss Klinik, Scanmed. Niestety, nie istnieją leki ani krople, które wyleczą zaćmę. Jedyną skuteczną metodą jest operacja polegająca na usunięciu zmętniałej soczewki i zastąpieniu jej sztuczną soczewką wewnątrzgałkową. Zabieg trwa zwykle około 15 minut, jest małoinwazyjny i wykonywany w ramach chirurgii jednego dnia. Rekonwalescencja trwa 4-6 tygodni. W tym czasie należy unikać wysiłku fizycznego i chronić oko przed wodą oraz słońcem. ●

Liczba



PROC.

• Tyle szpitali ma pełne zaplecze do działania w razie wojny lub pandemii – podaje raport Wojskowego Instytutu Medycznego oraz portali Rynek Zdrowia i WNP Economic Trends

Edukacja

SPORT W SZKOLE I PRZEDSZKOLU. Fit-School to program stworzony przez Fundację Medcover, który wspiera aktywność fizyczną dzieci. Dla nauczycieli opracowano gotowe lekcje oraz materiały o zdrowym odżywianiu. Program jest dostępny bezpłatnie na Fitschool.pl. ●

Chris Hemsworth kontra alzheimer

Warto być
uczniem
przez całe
życie

Żeby na poważnie zająć się swoją głową, trzeba być jak dziecko – znowu robić coś po raz pierwszy. Jeśli robisz tylko to, co już potrafisz, nie rozwijasz mózgu.

Katarzyna Staszak

Chris Hemsworth ma 10 razy wyższe ryzyko rozwoju choroby Alzheimera niż przeciętny człowiek. A już przeciętnemu człowiekowi niełatwo uniknąć tej choroby.

Aktor znany z superprodukcji, w których grał nordyckiego boga piorunów Thora, trzy lata temu dowiedział się, że jest szczególnie zagrożony demencją.

Wynik badania genetycznego poznał w szczególnych okolicznościach. Był bohaterem serialu dokumentalnego o granicach ludzkiego organizmu. Godził się na ryzykowne zadania jak ekstremalny stres, długie pływanie w lodowatej wodzie czy głodówka.

Wciąż towarzyszyli mu lekarze, psycholodzy i naukowcy. Hemsworth został też gruntownie przebadany. Okazało się, że jest nosicielem dwu kopii genu APOE4 (specyficznej wersji genu APOE4) – jedną odziedziczył po matce, drugą po ojcu. Jest to wariant genetyczny, który wiąże się ze zwiększonym ryzykiem rozwoju alzheimer. Jedna na cztery osoby jest nosicielem jednej kopii tego wariantu – od matki albo od ojca. A tylko 2-3 proc. populacji pechowo dostało w spadku aż dwie kopie.

Wynik badania Hemswortha nie jest diagnozą. To informacja, że ryzyko zachorowania jest u niego wyższe niż u przeciętnego człowieka.

WIDZIAŁEM CHOROBE
U DZIADKA

Hemsworth wie, jak choroba Alzheimera zmienia ludzi, bo zmieniła jego dziadka. – Otrzymanie w młodości informacji o wyższym ryzyku choroby ma też pozytywne strony – mówi Hemsworth magazynowi „Vanity Fair”. Osoba, która wie, że jest szczególnie zagrożona chorobą, może starać się zmniejszyć ryzyko jej rozwoju. Badania pokazują, że zdrowy styl życia może zapobiegać alzheimerowi nawet u osób genetycznie obciążonych.

– Zawsze ciężko pracowałem nad moją formą fizyczną, ale skończyłem 40 lat i zdałem

sobie sprawę, że muszę pracować mocniej także nad swoim mózgiem – mówi Chris Hemsworth w nowym serialu „Bez granic: lepsze życie”.

Głos narratora, czyli Hemswortha, podaje informacje od ekspertów od zdrowia mózgu: – Neurony, komórki mózgu, komunikują się ze sobą za pomocą skomplikowanej sieci połączeń. Z wiekiem tracimy te połączenia, ale możemy to zrekompensować, tworząc coś, co nazywamy rezerwami poznawczymi. Porównując to do zamkniętej autostrady, to jakby stworzenie objazdu, który zaprowadzi nas do celu. Te alternatywne ścieżki neuronowe tworzą się, gdy trenujemy nasz mózg i stawiamy mu wyzwania.

Zwiększanie rezerw poznawczych jest jak gromadzenie dodatkowego kapitału na czas, gdy nasze zdolności poznawcze będą spadać.

W pierwszym odcinku aktor spotyka się z neurobiolożką dr Mayą Shankar, która kształciła się, a potem pracowała na najlepszych uczelniach świata – Yale, Oksford i Stanford. Była doradczynią Białego Domu za czasów prezydenta Baracka Obamy, a od ośmiu lat pracuje dla firmy Google.

Dr Shankar wyjaśnia, że jednym z najlepszych sposobów poprawy kondycji naszego mózgu jest zdobywanie nowych umiejętności. Poleca naukę gry na instrumencie muzycznym. Sama grała na skrzypcach, ale jej naukę w szkole muzycznej przerwał nadciśnienie.

Gdy uczymy się grać na instrumencie, aktywujemy każdą część naszego mózgu w tym samym czasie.

Jest to kora wzrokowa, kora słuchowa i kora ruchowa. Dzięki temu wysiłkowi bardzo wzmacniamy nasz umysł. Jest też element emocjonalny związany z muzyką. Nawijamy więc, gdy gramy z kimś – przekonyuje dr Shankar.

NIE UMIESZ GRAĆ,
ALE ZAGRASZ NA KONCERCIE

Chris Hemsworth musi wybrać instrument dla siebie. Jedzie do swojego przyjaciela – Eda Sheerana, piosenkarza i muzyka. W jego studiu nagraniowym odrzuca gitarę, bo trochę nauczył się grać w liceum i nie byłoby to dla niego cał-

TYLKO ZDROWIE



• **Aktor Chris Hemsworth (z lewej) i piosenkarz Ed Sheeran. Hemsworth postanowił nauczyć się grać na perkusji, żeby zwiększyć rezerwy poznawcze swojego mózgu**

FOT. LAURA RADFORD/NATIONAL GEOGRAPHIC/DISNEY

kiem nowe wyzwanie. Zastanawia się nad fortem, ostatecznie wybiera perkusję.

Dr Shankar pochwała ten wybór: – Nauczenie się gry na perkusji to wymagające zadanie poznawcze. Trzeba skoordynować ruchy wszystkich kończyn i opanować różne wzory rytmiczne. Badania wykazały, że u początkujących perkusistów już po ośmiu tygodniach nauki pojawiają się wyraźne i pozytywne zmiany w budowie mózgu.

Ponieważ perkusja angażuje i lewą, i prawą stronę ciała, angażuje też obie półkule mózgu. „Zadania wymagające ruchów obu stron ciała, są możliwe tylko, jeśli półkule mózgu komunikują się ze sobą poprzez spojenie znane jako ciało modzelowate. Według badań gra na perkusji zmienia ciało modzelowate, wzmacniając jego tkanki, przez co przepływ informacji jest bardziej efektywny. Jedną z korzyści tego procesu jest to, że perkusiści wykonują złożone zadania przy mniejszym wysiłku umysłowym. Te zmiany wpływają też na rozwój zasobów poznawczych” – słyszymy w serialu.

Dr Shankar uspokaja, że nie tylko perkusja wzmacnia ciało modzelowate.

– Może to zrobić każda aktywność, która wymaga komunikacji między lewą a prawą półkulą. To może być zonglerka, taniec i właściwie każdy inny sport – mówi neuronaukowiec.

Żeby zmotywować Hemswortha do nauki gry, Sheeran wyznacza mu cel. Aktor ma za dwa miesiące stanąć z nim na scenie, żeby na czas jednej piosenki zastąpić perkusistę z jego zespołu. Występ będzie oglądać na żywo 70 tys. ludzi, więc Hemsworth musi tę piosenkę opanować. W najgorszym razie nagranie z tego występu będzie krążyć po internecie jako zapis porażki Hemswortha. Ta wizja skutecznie go motywuje. Ćwiczy kilka godzin dziennie, bo – jak widzimy – nie ma wrodzonych predyspozycji do gry na perkusji.

CZY UMIESZ SIĘ UCZYĆ?

Razem z Hemsworthem poznajemy techniki, które pomagają w uczeniu się. Dr Maya Shankar wysła

go do akrobatów z Cirque du Soleil's. Tu uczy się dzielić materiał do opanowania na części, a potem „przechodzić” przez zadanie w głowie – stosując wizualizację kolejnych ruchów. A przede wszystkim uczy się przez naśladowanie profesjonalistów.

„Patrzac, jak ktoś prezentuje jakąś umiejętność, aktywujemy komórki mózgowe zwane neuronami lustrzanymi, zupełnie jakbyśmy sami wykonywali tę czynność. Dzięki temu nasz mózg wewnętrznie ćwiczy tę umiejętność, tworząc obraz tego, jak należy to robić” – wyjaśnia narrator.

Hemsworth długo nie gra idealnie – startuje w złym momencie piosenki i często gubi rytm. Jest sfrustrowany.

– Porażki są frustrujące, ale to istotna część odblokowywania rozwoju mózgu. Każdy nasz błąd to sygnał dla mózgu, że coś nie działa i należy to przekształcić, zmienić – tłumaczy w serialu specjalista od neuronauki. Porażki zmuszają mózg do adaptacji, co skutkuje z czasem nowymi połączeniami między neuronami, które są utrwalane przez powtórzenia. „Po wytrwałych powtórzeniach mózg buduje bank nowych ścieżek, które nie tylko wzmacniają nasze umiejętności, ale też budują zasoby poznawcze. Dzięki czemu nasz mózg jest bardziej odporny na starzenie. Im większe wyzwania sobie stawiamy, tym lepiej” – wyjaśnia narrator serialu.

CHODZI O PRZYJEMNOŚĆ

Żeby uczyć się czegoś nowego – z pomocą internetu lub poprzez lekcje z instruktorem – trzeba znaleźć nie tylko czas i pieniądze na kurs. Trzeba też pozbyć się lęku i wstydu. Często ograniczają nas błędne przekonania, że nauka jest tylko dla osób młodych, że w „takim wieku” już czegoś zaczynać nie wypada. Te przekonania nam szkodzą. Żyjemy dłużej, więc ciągle nauka, stawianie sobie wyzwań, to najlepsza droga do zachowania umysłowej sprawności.

Właściwe bez znaczenia jest, czego się uczymy. To może być garncarstwo, wiązanie węzłów

żeglarskich albo surfing – przekonuje Tom Vanderbilt w książce „Nowicjusze”. Vanderbilt to amerykański dziennikarz, który postanowił nauczyć się gry w szachy, został chórzystą i kolarzem, a o sens zdobywania nowych umiejętności pytał ekspertów.

Opisuje badanie, w którym osoby w wieku od 58 do 86 lat uczyły się naraz kilku rzeczy – od hiszpańskiego przez komponowanie muzyki po malarstwo. „Zaledwie po paru miesiącach kursanci nie tylko podciągnęli się w hiszpańskim lub malarstwie, lecz także wypadli lepiej w wielu testach poznawczych. Ludzie ci cofnęli swoje mózgowe liczniki o jakieś 30 lat, wykonując testy lepiej niż grupa kontrolna, która nie uczęszczała na żadne zajęcia. Zmienili się również pod innymi względami: nabrali pewności siebie, byli przyjemnie zaskoczeni swoimi dokonaniem i trzymali się razem po zakończeniu badania” – czytamy w książce „Nowicjusze”.

Jest coś, co może nas stopować przed zdobywaniem nowych umiejętności. Świat ceni mistrzów – ludzi, którzy wybitnie grają na jakimś instrumencie lub są świetni w jakimś sporcie. Ucząc się czegoś dla samego uczenia się, musimy znaleźć w tym procesie przyjemność, bez liczenia na to, że staniemy się wirtuozami. I to jest właśnie dobre – przekonują eksperci cytowani w książce „Nowicjusze”. Zajmowanie się w życiu tylko rzeczami, w których jesteśmy dobrzy, to prawdziwa pułapka. Dla mózgu lepiej,

jeśli w ciągu życia odkrywamy nowe pasje, a nie tylko szlifujemy te same umiejętności.

INSPIRUJ SIĘ NIEMOWLĘTAMI

Kiedyś uważano, że mózg osoby dorosłej jest „sztywny i niepodlegający zmianom”. To już nieaktualne przekonanie.

Vanderbilt obserwował, jak uczą się niemowlęta. Na tej podstawie sformułował kilka zasad, które mogą motywować nas do nauki nowych rzeczy:

- Wszyscy mamy w sobie uśpione zdolności, które możemy odkryć.
- Opanowanie jakiegokolwiek umiejętności wymaga czasu. Gdy po raz kolejny będziesz się złościć z powodu nieudanego serwisu w tenisie, pomyśl, ile czasu zajmuje dzieciom nauka chodzenia. Poświęcają na to większość dnia przez sześć miesięcy. A twój trening to zaledwie godzina w tygodniu.
- Porażki są podstawowym aspektem uczenia się. Za każdym sukcesem kryje się długie pasmo błędów.
- Ćwiczenia muszą być urozmaicone.
- Postępy nie muszą być liniowe. Proces uczenia się odbywa się zrywami.
- Umiejętności rzadko przekładają się jedna na drugą. To, że opanowałeś biegle jakąś umiejętność, nie zapewnia ci automatycznej przewagi podczas uczenia się innej.
- Zawsze ćwicz na maksimum swoich możliwości.
- Uczenie się pomaga dostrzec nieznane światy. Ta nauka powinna nam towarzyszyć przez całe życie.

Warto mieć cele, ale miej oczy szeroko otwarte na szanse. Próbuąc nauczyć się czegoś nowego, nie trać z pola widzenia tych małych, interesujących „objawów”, jakie nam się nadarzają. ●

Serial „Bez granic: lepsze życie” można oglądać na platformie Disney. Jest tu też dostępna poprzednia seria – „Bez granic z Chrisem Hemsworthem”

TYLKO ZDROWIE

Sen to post

Skąd mózg bierze energię w

Gdy śpimy, komórki mózgu nakłaniają organizm do rozkładania naszego tłuszczu. Tak powstaje nocne paliwo dla mózgu. Im więcej tłuszczu spalimy w nocy, tym lepiej? Niestety, nie.

Katarzyna Staszak

W ciągu dnia, gdy coś zjemy, poziom glukozy, czyli cukru we krwi, wzrośnie. Najwięcej glukozy zużywa mózg. W odpowiedzi na ten wzrost trzustka wydziela insulinę, hormon działający jak klucz, który otwiera glukozie drogę do wszystkich komórek organizmu.

Tak to wygląda w zwykły, spokojny dzień, gdy mamy czas na regularne posiłki.

Tę rutynę zaburza stres. Za każdym razem, gdy czymś się zdenerwujemy, a we krwi zaczyna krążyć kortyzol, nazywany hormonem stresu, mózg chce szybko zrobić zapas energii. Nie ma znaczenia, czy siedzimy przy biurku, pracując nad terminowym zadaniem, czy stoimy w obliczu realnego zagrożenia, np. ataku tygrysa – kortyzol zalewa nas tak samo.

Mózg zawsze działa tak, jakby czekała nas ciężka walka lub ucieczka.

Serce przyspiesza, podnosi się ciśnienie tętnicze, z wątroby uwalniana jest glukoza. Dzięki temu dostajemy zastrzyk energii. Możemy mieć lepszy refleks i sprawniej działać w stresie.

A co się dzieje w nocy, gdy przez kilka godzin nie dostarczamy mózgowi glukozy z jedzeniem i nie doświadczamy stresujących sytuacji? Naukowcy z Uniwersytetu Michigan wykazali, że specyficzna grupa neuronów, czyli komórek mózgowych, sięga po zapasy zgromadzone w tkance tłuszczowej. Jednak nie zawsze działa to tak, jak byśmy chcieli.

W PIERWSZYCH GODZINACH SNU MÓZG SIĘGA PO TŁUSZCZ

Do robienia zapasów glukozy w sytuacjach stresowych mózg używa neuronów, które mieszczą się w podwzgórze. A konkretnie w tym rejonie podwzgórza, który kontroluje głód, strach, regulację temperatury i aktywność seksualną. Naukowcy z Uniwersytetu Michigan chcieli sprawdzić, czy te same neurony zabezpieczają zapasy energii dla mózgu także w czasie snu.

– Chcieliśmy zrozumieć, czy ten region ma znaczenie w kontrolowaniu poziomu cukru we krwi podczas codziennych czynności, ponieważ to właśnie wtedy rozwija się cukrzyca typu 2 – tłumaczy dr Alison Affinati, współautorka badania opublikowanego w czasopiśmie „Molecular Metabolism”.

Naukowcy zaznaczają, że o roli mózgu w kontrolowaniu poziomu cukru mówi się głównie w kontekście sytuacji stresowych, a jest pomijany, w sytuacjach zwyczajnych.



FOT. GETTY IMAGES

Nocne spadki cukru możemy rejestrować jako koszmary senne albo wybudzenia, którym towarzyszy uczucie niepokoju albo nocne poty

Na stres, dobry sen i ADHD?

Nowa moda – smoczek dla dorosłych

Coraz więcej dorosłych uspokoja się, ssąc smoczek. Dentyści patrzą na ten trend z przerażeniem, a psychiatrzy próbują wyjaśnić, co łączy smoczek z gumą do żucia.

Niektórzy zasypiają ze smoczkiem w ustach, inni używają go w ciągu dnia, np. podczas pracy przy komputerze. Zwolennicy smoczków polecają je osobom z ADHD, by poprawić koncentrację.

Smoczki wieczorem mają zastąpić tabletki nasenne, a w ciągu dnia – odciągać myśli od papierosów.

U niemowląt smoczek zaspokaja naturalny odruch ssania, dając poczucie bezpieczeństwa i ułatwiając zasypianie.

– Ssanie smoczka przez dorosłych to przykład tzw. zachowań oralnych, pełniących funkcję samoregulacyjną. Czynności angażują



FOT. SHUTTERSTOCK

ce usta, jak żucie gumy, mogą obniżyć napięcie i redukować stres – tłumaczy psychiatra Konrad Jurczakowski z Luxmedu. – Osoby z ADHD lub nasilonym lękiem często intuicyjnie sięgają po bodźce sensoryczne, by poprawić koncentrację lub złagodzić napięcie.

Większość badań dotyczy niemowląt i dzieci; w przypadku dorosłych brak systematycznych badań klinicznych. Korzyści opisują głównie użytkownicy, a nie nauka. Krótkotrwała ulga może jednak zastępować bardziej

szkodliwe nawyki, np. podjadanie czy palenie.

– Smoczek nie jest formą leczenia. Najlepiej traktować go jako ciekawostkę i dodatkową strategię samoregulacji – podkreśla dr Jurczakowski.

U dorosłych ssanie smoczka również wpływa na zęby, język i przełykanie. – Dolne zęby wysuwają się do przodu, a górne i dolne zęby mogą ustawić się nieprawidłowo, co prowadzi do ścierania i pęknięcia zębów – mówi stomatolog Wojciech Ryncarz.

Osoby zasypiające ze smoczkiem mogą mieć problemy z oddychaniem w nocy, a w najgorszym wypadku – wciągnąć smoczek do gardła.

– Dorosli z silnym stresem, lękiem lub problemami z koncentracją powinni skonsultować się ze specjalistą, by dobrać skuteczniejsze metody wsparcia niż smoczek – radzi dr Jurczakowski. ●

Żeby sprawdzić, jak mózg zarządza zasobami energii, gdy śpimy, naukowcy zaprojektowali badanie z udziałem myszy, nie ludzi.

Odkryli, że zlokalizowane w mózgu neurony VMHCckbr odgrywają ważną rolę w utrzymaniu poziomu glukozy podczas normalnych czynności. Także w czasie codziennego postu – między ostatnim posiłkiem a poranną pobudką. – W ciągu pierwszych czterech godzin od zaśnięcia, neurony te dbają o zapewnienie organizmowi wystarczającej ilości glukozy, aby nie doszło do hipoglikemii w nocy – wyjaśnia dr Affinati w komunikacie uniwersytetu.

Hipoglikemia to stan, w którym glukozy jest za mało. Objawia się drżeniem rąk, nerwowością, zaburzeniami świadomości, w najgorszym razie kończy się śpiączką.

Nocne spadki cukru możemy rejestrować jako koszmary senne albo wybudzenia, którym towarzyszy uczucie niepokoju albo nocne poty.

Skąd więc mózg bierze energię w nocy, skoro od kolacji minęło już kilka godzin?

Neurony nakłaniają organizm do spalania tkanki tłuszczowej w procesie zwanym lipolizą. Tak powstaje glicerol, a z niego glukoza dla mózgu.

DOBRZE, ŻE SPALAMY DUŻO TŁUSZCZU?

Teoretycznie to dobra wiadomość – śpimy, a mózg wytapia nasz niechciany tłuszcz. Im więcej tego spalania, tym lepiej? Niestety, nie. Zwiększone spalanie tłuszczu w czasie snu wiąże się ze stanem przedcukrzycowym. Z tłuszczu powstaje cukier, ale w zbyt dużej ilości, żeby mózg zużył go w nocy.

Naukowcy uważają, że u osób ze stanem przedcukrzycowym lub cukrzycą, neurony VMHCckbr mogą być nadaktywne. Zaznaczają, że te komórki nerwowe kontrolują jednak jedynie lipolizę. A inne komórki nerwowe mogą

TYLKO ZDROWIE

nocy

kontrolować poziom glukozy za pośrednictwem innych mechanizmów.

– Nasze badania pokazują, że kontrola poziomu glukozy nie działa, jak wcześniej sądzono, w prosty sposób typu „włącz lub wyłącz”. Różne grupy neuronów współpracują ze sobą, aby szybko dostarczyć mózgowi glukozę w nagłych, stresowych wypadkach. Jednak w normalnych warunkach, zmiany w procesach regulujących dostawy energii do mózgu, są subtelne – powiedziała Affinati.

Badacze z Michigan dalej sprawdzają, jak układ nerwowy kontroluje metabolizm. Chcą wiedzieć, jak mózg wpływa na trzustkę, która wydziela insulinę, i na wątrobę, która daje nam zastrzyk glukozy w stresie.

– Dotychczas wiedzieliśmy, że są neurony, które regulują uczucie głodu i sytości, i że te neurony sterują sięganiem po rezerwy energii zgromadzone w mięśniach i wątrobie, gdy np. uprawiamy sport lub doświadczamy silnego stresu. Nowe badanie pokazuje, że są w mózgu także neurony odpowiedzialne wyłącznie za zapewnienie mu materiałów odżywczych w codziennych sytuacjach. I że sięgają one po energię wprost z tkanki tłuszczowej pomijając inne mechanizmy – komentuje prof. Alina Kuryłowicz, diabetolożka i endokrynolożka, która pracuje w Poradni Leczenia Otyłości Szpitala im. Orłowskiego w Warszawie.

Czy tak samo spalamy tkankę tłuszczową, gdy chudniemy?

– Nie, proces, który uruchamiają neurony, dotyczy tylko zabezpieczenia energii dla mózgu. Ciekawa jest hipoteza, że u osób z cukrzycą sterowany przez mózg proces uwalniania energii z tkanki tłuszczowej jest zbyt nasilony i przyczynia się do rozwoju hiperglikemii. To może dziwić, bo zazwyczaj przecież cieszymy się ze spalania niechcianej tkanki tłuszczowej – mówi prof. Kuryłowicz. Zaznacza, że te hipotezy trzeba potwierdzić w kolejnych badaniach.

– Naukowcy z Michigan korzystali z mysiego modelu, a gryzonie mają trochę inaczej regulowaną gospodarkę energetyczną niż ludzie. Na przykład pobierają więcej energii z tkanki tłuszczowej brązowej, której my mamy mało, bo najwięcej mamy białej tkanki tłuszczowej. Stąd pytanie, czy te wyniki można zupełnie przełożyć na procesy zachodzące u ludzi – mówi prof. Kuryłowicz.

Wyniki badania pokazują jednak, że nasz metabolizm i ryzyko rozwoju insulinooporności czy cukrzycy nie zależą tylko od stylu życia i genów. Znaczenie ma też zdrowie układu nerwowego. Jeśli działa nieprawidłowo, możemy być narażeni na niebezpieczne wahania poziomu glukozy we krwi. ●

wyborcza.pl

• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
TylkoZdrowie

Zapachy wpływają na architekturę mózgu

Olejek różany na demencję?

Aromaterapia może chronić przed neurodegeneracją – twierdzą japońscy naukowcy. Wystarczy tak prosty zabieg, jak skropienie ubrania olejkiem eterycznym.

Kasper Kalinowski

Aromaterapia należy do tradycyjnych metod leczniczych. Jej celem jest wykorzystanie wybranych olejków eterycznych wydobywanych z roślin, ze względu na ich walory zapachowe. Mimo że została skutecznie zawłaszczona przez pseudonaukę i biznes, naukowcy potwierdzili, że wdychanie olejków eterycznych może powodować zmiany w układzie limbicznym (regionie mózgu związanym z pamięcią i emocjami).

Ponadto aromaterapia stymuluje reakcje fizjologiczne w układzie nerwowym, hormonalnym oraz odpornościowym. Może również pozytywnie wpływać na tętno, ciśnienie krwi, oddychanie i aktywność fal mózgowych.

Nie bez znaczenia jest też aspekt psychologiczny – niektóre zapachy kojarzymy z pozytywnymi wydarzeniami, co w praktyce może poprawiać nastrój.

Nie stwierdzono jednak dotychczas w badaniach, aby zapachy mogły wpływać na architekturę mózgu. Przełom w tym zagadnieniu przynosi opublikowana na łamach czasopisma „Brain Research Bulletin” praca japońskich naukowców.

To pierwsze badanie, które wykazało, że ciągle wdychanie zapachów zmienia strukturę tego kluczowego dla nas narządu.

JAPONKI SKROPIONE OLEJKIEM RÓŻANYM

Naukowcy z Uniwersytetu w Kioto i Uniwersytetu w Tsukubie w Japonii poprosili 28 kobiet, aby przez miesiąc nosiły na ubraniach olejek różany. Z kolei grupa kontrolna używała zwykłej wody.

Badania przeprowadzone rezonansem magnetycznym wykazały, że u uczestniczek stosujących zapach róży zwiększyła się objętość istoty szarej.

Chociaż taki wzrost nie musi bezpośrednio przekładać się na lepsze zdolności poznawcze czy kreatywność, odkrycie może mieć znaczenie w kontekście chorób neurodegeneracyjnych, takich jak demencja.

FOT. SHUTTERSTOCK



Ciągle wdychanie zapachu róży zmienia strukturę mózgu

Ogólnie odnotowano wzrost objętości istoty szarej w całym mózgu, ale jego skala różniła się w zależności od obszaru.

Najmniejsze zmiany zaobserwowano w ciele migdałowatym (odpowiedzialnym za regulację emocji) oraz w korze oczodołowo-czołowej (biorącej udział w przetwarzaniu przyjemnych zapachów).

W przypadku chorób neurodegeneracyjnych szczególnie istotny jest wzrost objętości istoty szarej w tylnej korze zakrętu obręczy – regionie, który u osób z chorobą Alzheimera ulega zmniejszeniu.

Autorzy badania podkreślają, że ich wyniki mogą być pomocne przy opracowywaniu aromaterapii wspierających zdrowie psychiczne i plastyczność mózgu.

Temat wymaga oczywiście dalszych badań, ale aplikowanie zapachu na odzież niewiele różni się od używania perfum. To prosty i tani sposób, który potencjalnie może wspierać zdrowie mózgu.

PERFUMY TO NIE WSZYSTKO

Aby poprawić funkcjonowanie mózgu, nie musimy oczywiście czekać na dalszy rozwój badań nad zapachami. Samo nanoszenie olejków także nie wystarczy.

Jak zauważa Stanisław Deheane w książce „Jak się uczymy? Dlaczego mózgi uczą się lepiej niż komputery... jak dotąd”: „Mózg nie żywi się samą stymulacją intelektualną. Aby mógł montować

i demontować miliony synaps na sekundę, trzeba zapewnić mu zrównoważoną dietę, dobre dotlenienie i ruch fizyczny”.

Co jeszcze jest pomocne?

Poza dietą oraz aktywnością fizyczną i intelektualną, pomocni okazują się inni ludzie.

PRZYJAŹNIJ SIĘ!

Średni wiek mózgu osób, które doświadczyły izolacji społecznej tylko w wieku dorosłym, był o 1,73 roku wyższy niż u osób, które nigdy jej nie doświadczyły.

Nie powinno to zresztą dziwić. Jak podkreślał w rozmowie z „Wyborczą” słynny antropolog Robin Dunbar: – Ogromna liczba dowodów z całego świata wskazuje na to, że najlepszym pojedynczym wskaźnikiem zdrowia psychicznego jest po prostu liczba i jakość bliskich przyjaciół, jakich masz.

Naukowcy już od dawna obserwują związek między relacjami społecznymi a wskaźnikami ryzyka rozwoju demencji, w tym choroby Alzheimera.

W innym japońskim badaniu przeanalizowano zebrane dane, uwzględniając czynniki, które mogą wpływać na objętość mózgu, takie jak wiek, cukrzyca, palenie papierosów oraz aktywność fizyczna.

Okazało się, że osoby najrzadziej kontaktujące się z bliskimi miały najmniejszą objętość mózgu.

Gdy naukowcy przyjrzeni się dokładnie obszarom mózgu, które są kluczowe dla pamięci i wiążą się z rozwojem demencji – hipokampowi i ciału migdałowatemu – ich objętość również okazała się mała u osób z ograniczonymi kontaktami społecznymi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394105

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34393427

34393560

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 615/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po **Zenonie Marku Krajewskim**, synu Czesława i Zofii, urodzonym dnia 22 kwietnia 1960 r. w Obornikach Wielkopolskich, zmarłym dnia 17 sierpnia 2016 r. w Sosnowcu i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kujawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

w Inowrocławiu, Al. Kopernika 7, 88-100 Inowrocław
zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na

BADANIE SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO ZA ROK 2025-2026 (z możliwością przedłużenia współpracy)

- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach** z dopiskiem: „Oferta na badanie sprawozdania finansowego. NIE OTWIERAĆ” w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do **03.10.2025r.**
- Koperta** powinna zawierać wszystkie wymagane dokumenty określone w specyfikacji warunków zamówienia.
- Specyfikację warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Rafał Stec

Wyglądało na to, że Iga Świątek konsekwentnie pielęgnuje nową tradycję. Na kortach Australian Open przegrała w bieżącym roku dopiero w półfinale, na swoich ulubionych paryskich odpadła na tym samym etapie, natomiast na Wimbledonie zatriumfowała, przełamując niechęć do ślizgania się po trawie. Innymi słowy, wypracowywała dobry nawyk – ilekroć chwytła rakietę w trybie wielkoszlemowym, awansowała przynajmniej do czołowej czwórki.

Aż wreszcie poleciała do Nowego Jorku, gdzie na US Open miała podtrzymać passę w teoretycznie sprzyjających okolicznościach. Z powodu rywalki, którą zobaczyła za siatką w ćwierćfinale.

Bez psychodramy

W Anisimovej ten mecz – może uściślić: widok Świątek – musiał wywoływać szczególne, palące emocje.

12 lipca rozegrała najbardziej traumatyczny pojedynek w karierze, choć przeżywała akurat fantastyczny okres. Debiutowała w finale Wimbledonu i w ogóle wielkoszlemowym, wcześniej w porywającym stylu pokonała liderkę globalnego rankingu Arynę Sabalenkę, sama wtargnęła do czołowej dziesiątki klasyfikacji WTA. To był niemal skok w nadprzestrzeń, wcześniej na londyńskich trawach tylko raz dotknęła ćwierćfinału. Kiedy jednak wyszła na kort, chwile wymarzone przeobraziły się w koszmarne.

Przegrała 0:6, 0:6, polskiej nawałnicy próbowała się opierać przez ledwie 57 minut, upokorzona płakała jeszcze podczas gry, gdy próbowała wreszcie z sensem zaszerwować. Potem nasłuchiwała się i naczytała o tym, że została finałową ofiarą wszech czasów na Wimbledonie – poprzednio zwyciężczyni rozstrzygającego turniejowego starcia nie oddała pokonanej ani gema tylko raz, w 1911 roku.

Obie tenisistki są rówieśniczkami, ale nie pojedynkowały się wcześniej w seniorskiej karierze, a na kort wniosły skrajnie odmienne doświadczenia. Naprzeciw amerykańskiej nowicjuszki stanęła pięciokrotna wielkoszlemowa triumfatorka, która generalnie dała się poznać jako wybitna specjalistka od finałów – owszem, jak każdemu zdarza się jej przegrywać mecze, ale nie wtedy, gdy na wyciągnięcie ręki ma trofeum. Przed nowojorskim ćwierćfinałem nie tyle analizowano więc atuty i wady obu tenisistek, ile zastanawiano się, czy Anisimova zaleczyła traumę. Reporterzy bezlitośnie przypo-

Udany rewanż za traumę

Iga Świątek (WTA 2) przegrała 4:6, 3:6 z Amandą Anisimową (WTA 9), dla której ten mecz był czymś więcej niż wielkoszlemowym ćwierćfinałem.



• Iga Świątek podczas meczu z Amandą Anisimową FOT. DUBREUIL CORINNE/PAP/ABACA

minali jej, co działo się przed niespełna dwoma miesiącami.

Dlatego publiczność zamarła, gdy Świątek przełamała przeciwniczkę już w inauguracyjnym gemie. Dlatego po natychmiastowym odrobieniu strat przez Amerykankę jej ekipa zareagowała ekstatycznie, poderwała się do oklasków jak po ostatniej piłce meczu. Dlatego tak istotne wydawały się chwile, w których Anisimova od stanu 0:30 zdołała wygrać cztery wymiany z rzędu. Nic się nie rozstrzygnęło, walka była zacięta, ale poznaliśmy wstępną odpowiedź na kluczowe pytanie: nie ma mowy o psychodramie, trwał normalny mecz godnych siebie rywek ze szczytów rankingu WTA.

Uwaga nie pomogła

Polka poniekąd pomagała Anisimovej, ponieważ na potęgę pudłowała z pierwszego serwisu, a po drugim musiała odpowiadać na agresywny return i punkty zdobywała rzadko – w 27 procentach przypadków, przy 54 procentach skuteczności w tym elemencie przeciwniczki. 1:1, 2:2, 3:3, 4:4, mecz był zacięty, stanowił skrajne przeciwieństwo tamtego niesamowitego finału, podczas którego kort przypominał salę tortur. Aż wreszcie Amerykanka podkręciła tempo, z reflekssem zmieniała kierunki uderzeń – i wzięła seta, zmyły zostały przegnane.

Świątek w tej partii nie grała źle, grała słabiej. W kolejnej po świetnym początku – objęła prowadzenie 2:0 – stopniowo osuwała się jednak w kaskadę błędów, ewidentnie przegrywała też z nerwami. Coraz więcej mówiła do siebie, coraz częściej krzyczała w kierunku sztabu, a przed ostatnim gemem jej mowa ciała sprowokowała do głośnej reakcji Darię Abramowicz. – Jesteś jeszcze na korcie, a mecz się jeszcze nie skończył. Graj! – krzyknęła psycholożka polskiej tenisistki. Nie pomogło.

Świątek przystąpiła do ćwierćfinału po dwóch miesiącach bliskich ideału. Po wygraniu 19 z 20 meczów – jedyną porażkę poniosła w Montrealu, gdy po przylocie z Londynu oswajała się z twardą nawierzchnią kortu – i dwóch turniejowych triumfach, po oddaniu ledwie jednego seta już w Nowym Jorku. Sądziłmy, że wróciła dawna hegemonka, arcymistrzyni, która wpada w drobne tarapaty tylko po to, by efektownie się z nich wydobyc. Aż tak dobrze nie jest, choć tegoroczne igrzyska wielkoszlemowe Polka kończy z bilansem znakomitym. Takim na miarę wiceliderki klasyfikacji WTA. ●

Polki (od)padły po ciosach niesamowitych Włoszek

Ćwierćfinał przebiegał boleśnie przewidywalnie. Polskie siatkarki uległy mistrzyniom olimpijskim 0:3 (-17, -21, -18) i żegnają się z mistrzostwami świata tuż przed strefą medalową.

Mogliśmy chyba tylko ludzić się, że rywalki zostały wytrącone z rytmu. Rozgrywany w Tajlandii turniej jest niemiłosiernie rozciągnięty w czasie, uczestniczki mają mnóstwo wolnego, a po 1/8 finału odpoczywały aż trzy dni, od soboty. I znakomita przyjmująca Miriam Sylla wyklinała tę formułę jako fatalną, mówiła wręcz, że odczuwa „śmiertelną nudę”.

W środowe popołudnie natychmiast zorientowaliśmy się jednak, że przerwa nie tyle ją rozregulowała, ile uczyniła głodną gry. To ona odebrała pierwszy polski serwis, ułamek sekundy później potężnie zbiła z lewego skrzydła, a następnie sama stanęła w polu zagrywki – i Włoszki uciekły na kilka punktów, nie oddały przewagi do końca seta. One rozgrywały akcje w trybie turbo, tymczasem nasze siatkarki musiały

zazwyczaj kilkakrotnie ponawiać ataki, w każdy manewr wkładały ogromny wysiłek. A wszystko głównie dlatego, że w defensywie uwijała się Sylla, rzekomo znużona. Stała głęboko, blisko linii końcowej, i reagowała czujnie, nie odpuszczając żadnej piłki.

Polskie siatkarki wywoływały już w XXI wieku sensację, choćby wtedy, gdy po dekadach posuchy ośmieliły się zdobyć mistrzostwo Europy w 2003 roku i przejść do historii jako Złotka. A potem je obronić, również wbrew prognozą większości ekspertów. Pokonanie Włoszek na tegorocznym mundialu byłoby jednak chyba wyczynem jeszcze bardziej zdumiewającym, a nawet nielogicznym – biorąc pod uwagę specyfikę dyscypliny, w której o niespodzianki trudno. Rywalki były więcej niż faworytkami, po triumfach w niedawnej Lidze Narodów oraz ubiegłorocznym olimpijskim sprawiały wrażenie jeszcze potężniejszych, prawie nietykalnych. I wydłużyły fantastyczną passę, to było ich 33. zwycięstwo z rzędu. Coraz rzadziej zdarza im się tak

zagapić, by zgubić jakiegokolwiek seta – nawet na igrzyskach triumfowały do zera w ćwierćfinale, półfinale i finale. Na boisku napędza je zjawiskowa Paola Egonu, obok boiska czuwają superezerwowa Ekaterina Antropowa – we wszystkich innych reprezentacjach byłaby gwiazdą – oraz pomnikowy Julio Velasco. Trener już 73-letni, lecz wciąż nienasycony, wieczny.

W ćwierćfinale w Bangkoku Włoszki zagapiły się tylko w drugim secie, gdy w jego połowie pozwoliły nawet objąć Polkom minimalne prowadzenie, a potem – przekroczyć barierę 20 zdobytych punktów. Egonu i Sylla zbijały ze skutecznością sięgającą 70 procent, pluły ogniem nie do opanowania.

Nasze siatkarki opuszczają więc mundial po zrealizowaniu dawno rozpisanego scenariusza. Rundę grupową przetrwały niepokonane – choć w każdym meczu wpadały w tarapaty, nawet z debutantkami z Wietnamu oraz Kenii. Zgodnie z planem uporały się też w 1/8 finału z Belgijkami. Aż stał ćwierćfinał i, to nie przesada, pod włoskimi ciosami zwyczajnie padły.

Nie wypadły zatem ani dobrze, ani źle. Odkąd przejął je trener Stefano Lavarini, z osiągniętych przez nie wyników wyłania się bardzo wyraźny wzorzec. Niewątpliwie się rozwinęły, wygrywają najczęściej od niezapomnianych czasów kadry Andrzeja Niemczyka, gdy dwukrotnie zdobyły mistrzostwo kontynentu. Zarazem jednak również wyraźnie widać, na jakim pułapie znajduje się szczyt ich możliwości.

W Lidze Narodów – imprezie otwierającej każdy sezon, traktowanej najmniej prestiżowo – za każdym razem

wykuwają medal: były brąz, srebro, niedawno znów brąz. Na turniejach wyższej rangi zatrzymują się jednak ciut niżej, w ćwierćfinale. Nie opadają poniżej poziomu przyzwoitości, po latach szaroburej bylejałości wróciły do czołówki, konsekwentnie krążą wokół podium, ale dopaść krążka nie umieją. Czy stać je na to, by podfrunąć jeszcze wyżej, przekonamy się w przyszłym roku. Bieżący sezon się kończy, za przebieg następnego również odpowiadali będzie Lavarini. ●

Rafał Stec



• Martyna Łukasik w ćwierćfinale z Włoszkami FOT. FIVB